Nr. 34 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 11 lutego 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2
Telefon: 19-87

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

10-lecie parlamentaryzmu polskiego.

Przemówienie tow. marszałka Daszyńskiego.

WARSZAWA, 9 II. (PAT.). Na wstępie dzisiejszego posiedz. Sejmu marsz. Sejmu Daszyński wygłosił przemówienie, w którem między innemi powiedział:

Wysoka Izbo! Dziś mija dziesięć lat od dnia zebrania się pierwszego od czasu rozbiorów państwa naszego, Sejmu zjednoczonej i niepodległej Rzpltej Polskiej. Sejm nasz, oparty na powszechnem prawie głosowania, jest władzą ustawodawczą narodu. Jak Państwo Polskie tak i jego Sejm powstał po skończeniu wojny światowej w okresie rewolucji. Huragan powojenny miszcząc krew ludów hojnie i okrutnie przelaną, burzył i obalił system monarchicznego panowania w Europie. Na wschodzie płonął w rewolucyjnym pożarze gmach caratu, na zachodzie rozpadała się pod ciosami wyzwalających się narodów stara zoutwiała monarchja Habsburgów, przed rewolucją niemiecką uciekł zagranicę państwa Hohenzollern, zostawiając władzę zwycięskiej republice.

Polska budowała swój dom państwowy w huraganie rewolucji. Instynkt narodów wskazał fundamenty, na których trzeba było dom budować. Fundamentem najmocniejszym okazała się republika jako forma rządów i demokracja parlamentarna, jako jej ustrój wewnętrzny.

Ani monarchja dziedziczna, ani cezaryzm ani dyktatura, choćby najpotężniejszej jednostki, nie mogła stać się w rewolucyjnej zawierusze czasów powojennych fundamentem państwa. Jedynym gruntem pewnym dla kotwicy nawy państwowej były serca najszerszego ogółu obywateli. Republika i demokracja była czysto polityczną koniecznością. Rząd Józefa Piłsudskiego, którego władza ówczesna nosiła charakter dyktatury faktycznej, rozpisał też corychlej pierwsze wybory do Sejmu i zwołał nowy Sejm do Warszawy w dniu 9 lutego 1919 r. W ręce tego Sejmu Piłsudski złożył swoją władzę i z powrotem ją od Sejmu otrzymał, wybrany Naczelnikiem Państwa. Odżyły na chwilę wspomnienia najbardziej bohaterskich czasów z dziejów Polski, czasów Kościuszki, którego następcą stał się teraz wódz szczęśliwszy, bo zwycięski. Na tym burzliwym odcinku dziejów naszych potwierdza się stara prawda w historji państw znajdujących się w groźnem niebezpieczeństwie, że podczas burz i groźby zagłady cały naród jak jeden mąż powołany być powinien do obrony swych praw i swej niepodległości ofiarą życia i mienia. Jednakże jak często o tej starej prawdzie zapominano po burzy.

Sejm stał się areną, na której spotkali się po raz pierwszy od lat stu kilkudziesięciu przedstawiciele wszystkich dzielnic polskich. W trudzie i bólu nieraz zabliźniać się poczęły głębokie rany, zadane kordonami zaborców. Sejm stawał się więzbą łączącą Polaków, z których robiono przez wieki całe Prusaków, Austrjaków i prawdziwie rosyjskich ludzi. Wybrawszy Naczelnika Państwa, Sejm rozpoczął pracę ustawodawczą. Czujemy wszyscy, że ta wielka liczba ustaw, koniecznych w młodem państwie, to dopiero początek. Czeka Sejm polski jeszcze ogrom pracy, trzeba miljardów na budowę i organizację szkół, dalszych miljardów na rozbudowę i zmodernizowanie środków komunikacyjnych miljardów na odbudowę kraju i budowę domów, na podniesienie rolnictwa, na ubezpieczenia społeczne itd. itd. Ale wszyscy czujemy, że parlament bez pomocy Rządu i ludności tego ogromu pracy nie dokona, zwłaszcza gdy czas jego obrad jest coraz skąpiej wymierzany.

Nie minęło tych dziesięć lat bez głębszych nieraz gorzkich doświadczeń.

Sejm nasz odznacza się nadmierną ilością grup i stronnictw, które stanowią skład jego. Jestto zjawisko, nad którem warto się zastanowić, płynie ono bowiem z kilku faktów przyrodniczych niejako, mianowicie z kilku środowisk narodowych, które nie doszły jeszcze do poznania sfery interesów wspólnych z innymi narodami. Płynie dalej ta nadmierna ilość stronnictw, z niedorozwoju ekonomicznego całego społeczeństwa w Polsce. Nie mamy i nie możemy mieć systemu dwóch lub trzech partyj, jak Amerykanie lub Anglicy. Dojrzewanie do rozróżniania wspólnych interesów gospodarczych lub politycznych, zbliżenie się do polityki ogólno państwowej, będą zwolna, lecz dostatecznie leczyły złe strony rozdrobnienia partyjnego, a sztuka rozumnego kompromisu stanie się może wreszcie udziałem polskiego parlamentu. Żaden chyba parlament świata nie musiał znieść tylu zarzutów za uprawianie demagogji, jak parlament polski. Jako członek Sejmu od pierwszego dnia jego istnienia przyznaję istnienie wśród parlamentu polskiego tej choroby. Rozumiem, że najlepszą jej pożywką są niedokładne, nieścisłe informacje masy ludowej, nieznajomość podstawowych nieraz faktów politycznych i gospodarczych. Analiza demagogji partyjnej staje się jednym z najciekawszych tematów psychologji politycznej. Nie zajmuję się jednak nią tutaj. Biję się w piersi i przyznając się do winy, *śmiem jednak zapytać, czy też demagogja obcą była kiedyś cezarom, dyktatorom bądź nawet królom dziedzicznym, gdy się znaleźli w walce z wielkiemi trudnościami rządzenia.*

Demagogja jest ponurym cieniem nadmiernego ożywienia i zaognienia walk publicznych, ale nietylko parlamenty ten cień przyćmiewał. Młody parlament zmartwychwstałego państwa przelewał wielokrotnie swoje uprawnienia w dziedzinie ustawodawstwa na władzę wykonawczą, powodując się niemal zawsze dobrem państwa i mniemaniem o większej sprawności i szybkiej pracy rządu. Prawodawstwo dekretowe rozstrzeliło się też w Polsce bardzo bujnie. Ta rezygnacja Sejmu niezawsze dawała w praktyce rezultaty odpowiadające motywom Wysokiej Izby i powinna być uważana jako środek zupełnie wyjątkowy w ustroju parlamentarnym.

Po powstaniu Senatu dokonał Sejm wraz z Senatem jako Zgromadzenie Narodowe trzykrotnie prawa wyboru Głowy Państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej. Pierwszy wybór padł na męża niezłomnego, uczonego i inżyniera światowej sławy ś. p. Gabrjela Narutowicza. Pierwszego przez nas wybranego prezydenta zamordował zbrodniczy fanatyk (posłowie wstają).

Ofiara życia ś. p. Narutowicza, złożona w służbie Ojczyźnie, nie została dotąd przez Sejm wedle wielkości męża uczczona. Nie wołam o pomstę, pozostawiam ją bogom, ale uważam za obowiązek moralny Sejmu uczcić pamięć męczennika-prezydenta trwałym pomnikiem. Odpowiedni wniosek zostanie Izbie przedłożony.

Parlamentaryzm polski przechodzi kryzys. Zakres jego pracy ustawodawczej i kontrolującej jest przez licznych obywateli kwestjonowany i bardzo ostro zwalczany. Nie moją rzeczą jest analizować w tej chwili składniki kryzysu. Walka o zmianę konstytucji toczyć się będzie na terenie komisji konstytucyjnej i w pełnej Izbie. Jedno tylko życzenie wypowiedzieć się ośmielam w interesie dobrego imienia i normalnego życia kraju: aby dyskusja konstytucyjna odbywała się na podstawach godziwych, w świetle jawności i odpowiedzialności, a nie przy pomocy obelg, złorzeczeń i pogróżek. Parlamentaryzm demokratyczny jest konieczną fazą życia konstytucyjnego polskiego.

Nie może bowiem Polska dziś wrócić do rządów jednostki, mniejsza o jej urzędową nazwę, ani nie urzeczywistnić rychło bezpośrednich rządów narodu. Jeśli tak jest, muszą z faktu tego tak władza ustawodawcza, jak i władza wykonawcza wyciągnąć decydujący wniosek. A najważniejszym z nich jest codzienna lojalna, szczera idea dobra publicznego, przeniknięta współpracą obu władz. (Głosy: brawo! Oklaski). Nie lękamy się konfliktów płynących z różnicy interesów i pojęć w rządzie czy Sejmie. Życie rozwijającego się, dopędzającego inne, narodu, nie może być spokojnem gnieciem, ale niechaj nikt z polskich władz konstytucyjnych nie ma prawa zarzucić, że świadomie zdradza interesy państwa, że świadomie pracuje na jego szkodę. (Oklaski).

Wysoka Izbo! W dziesiątą rocznicę istnienia i prac Sejmu składam mu pełne uszanowania życzenia, aby zawsze był przedstawicielstwem godnem wielkiego narodu. (Oklaski).

Po zakończeniu przemówienia marszałek odroczył posiedzenie na 10 minut.

Po wznowieniu posiedzenia marszałek oznajmił, że od ministra skarbu otrzymał pismo z zawiadomieniem o przedłożeniu Sejmowi w myśl art. 7. konstytucji zamknięć rachunkowych za czas od 1. stycznia 1926 do 30. marca 1927.

(Dalszy ciąg na str. 4-tej.)

Krwawe walki religijne w Indjach.

W Bombaju rozeszły się wieści, że członkowie sekty religijnej Pathan (to znaczy Afgańczycy) porwali kilkoro dzieci na ofiary religijne. Wśród ludności hinduskiej zapanowało silne wrzenie, tak, że w ubiegłą niedzielę

przyszło do rozruchów ulicznych,

których ofiarą padło kilku ludzi. W poniedziałek rozruchy wznowiły się na silniejszą jeszcze skalę.

Grozę położenia spotęgował jeszcze fakt, że 300 tysięcy robotników głównie z przędzalń bawełny porzuciło w poniedziałek pracę i zebrało się w dzielnicy afganistańskiej, gdzie odrazu przyszło do walk ulicznych, w wyniku których kilka domów zostało spalonych. Gdy policja położyła kres bójce, na placu pozostało z obu stron kilkunastu zabitych i rannych, nie licząc tych, których zabrano do domów, aby nie wpadli w ręce policji.

Cały Bombaj wygląda jak obóz wojenny;

Hindusi przeciągają przez ulice i zatrzymują tramwaje, poszukując w nich Pathanów. A policja twierdzi, że pogłoski o porywaniu dzieci nie są na niczem oparte, że do rozruchów nie było żadnego powodu. Mimo to we środę rozruchy doszły do kulminacyjnego punktu, tak, że władze wysłały na ulicę wojsko. I to jednak nie wiele pomogło, gdyż tłum Hindusów napadł na wracającą od szefa policji deputację Pathanów i zaczęła się generalna bójka, w którą ze złym dla siebie wynikiem wmieszała się policja. Napadnięci Pathani schronili się do meczetu, który został oblężony przez tłum. Dopiero interwencja wojska położyła chwilowo koniec rozruchom, ale w mieście niepokój panuje dalej.

Ten stan rzeczy w Bombaju jest najlepszem potwierdzeniem faktu, że Anglicy utrzymują swe panowanie w Indjach tylko dzięki nieżywalej nienawiści, jaka panuje między wyznawcami Buddy — Hindusami, a wyznawcami Mahometa — także Hindusami. Ta nienawiść jest tak silną, że tylko obecność władz i wojsk angielskich powstrzymuje obie strony od generalnej krwawej rzezi. Na tej podstawie Anglicy są w stanie zapomocą kilku tysięcy urzędników i stutysięcznej armji utrzymać się w 300-miljonowym kraju, mimo, że są ogólnie znienawidzeni i mimo że wyższe sfery hinduskie o wykształceniu europejskiem pracują nad doprowadzeniem do zgody między rodakami.

BOMBAJ, 9. 2. (AW). Po demonstracjach pokojowych, mających na celu uspokojenie kraju, — wczoraj w godzinach wieczornych nastąpiły ponownie krwawe starcia, które w pewnych dzielnicach przybrały

charakter regularnych bitew.

Ogółem w nowych starciach padło 36 zabitych i około 100 rannych.

W dzielnicy muzułmańskiej znaleziono trupa zabitego Hindusa, co znów spowodowało krwawe starcie. Wojsko i policja tłumiły zamieszki przy użyciu samochodów pancernych.

Maleńki Mussolini przeciw ruchowi robotniczemu.

KOWNO. W sądzie wojennym w Kownie odbywa się obecnie proces 7 socjalistów i „socjalistów ludowych", którzy w czerwcu 1928, uciekli z obozu koncentracyjnego w Worniach. Wśród nich znajduje się były członek sejmu, soc.-demokrata Markelis.

Przed sądem wojennym w Poniewieżu odbywa się proces 36 osób, oskarżonych o próbę wywołania powstania komunistycznego 17 grudnia 1927. Oskarżonym grozi kara śmierci.

Na ostatnim kongresie socjalno—demokratycznym stwierdzono, że ponad 300 funkcjonarjuszy partyjnych znajduje się w więzieniach i że rząd wszelkimi środkami stara się zniszczyć partję. Grupom partyjnym nie pozwala się odbywać zgromadzeń, a przy każdej sposobności przeprowadza się bezwzględne aresztowania.

Jugosłowiańska dyktatura w służbie przemysłowców.

Mimo zapewnień, że dyktatura Jugosławji nie jest zwrócona przeciw ludziom pracy, fakty wskazują na co innego. Dalszem tego dowodem są poczynania nowoupieczonego dyktatora jugosłowiańskiego. — Właśnie przedwczoraj odbywała się w Belgradzie konferencja kapitalistów pod przewodnictwem ministra Drukowica, gdzie przemysłowcy domagali się rewizji ustaw socjalnych i ustaw o ochronie pracy a uzasadniają tem, że jugosł. przemysł „nie może dalej wytrzymać dotychczasowych ciężarów socjalnych". Widzimy zatem wyraźnie, jakie perspektywy otwierają się przed tamtą klasą robotniczą, która w dodatku nie jest dostatecznie uświadomiona i zorganizowaną.

Tego jednak jeszcze mało dyktatorowi. Cały aparat administracyjny musi stać do dyspozycji dyktatora. Zabrano się więc do sądownictwa. Stworzono specjalny trybunał stanu, który będzie wskazywał robotników zajmujących się polityką. Pozatem powyrzuca się ze służby tych sędziów, którzyby nie chcieli wykonywać rozkazów z góry.

Oczywiście na zewnątrz będzie to całkiem inaczej wyglądało. Mianowicie zostanie utworzona spełna agencja telegraficzna. Do roboty tej powołani zostaną doświadczeni dziennikarze.

Tak to oto zaczynają się rządy dyktatorów.

—o—

KOŁO POSŁÓW I SENATORÓW SPÓŁDZIELCÓW.

W dniu 6. lutego, odbyło się w sejmie organizacyjne posiedzenie Koła Posłów i Senatorów Spółdzielców. Na posiedzenie Koła przybyło dwudziestu kilku posłów i senatorów.

Koło ukonstytuowało się w następujący sposób: Prezesem wybrany został wicemarszałek, Jan Woźnicki (Wyzw.), wiceprezesami posłowie — Jan Świec (BB.) i Stanisław Łucki (Ukr.), sekretarzami posłowie — Edward Taurogiński (BB.) i dr. Mieczysław Czarnecki (PPS.).

Koło ma na celu popieranie i obronę wszelkich form spółdzielczości na terenie parlamentarnym.

—o—

WZROST WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W POLSCE.

WARSZAWA. 8. lutego. (A. W.) Ogólny stan wkładów oszczędnościowych, złożonych w P. K. O. osiągnął w dniu 1. lutego 1929 r. kwotę 126 miljonów zł., wzrósł więc w ciągu stycznia o 4 mil. złotych.

—o—

W. RAORT.

-- 35° Celzjusza.

— Poradź mi, przyjacielu, poratuj! — mówił pan Antoni Słowik, umysłowy inteligent, do swego przyjaciela, Jana Wróbla, również takiego inteligenta.

— I cóż ci poradzę?... Mróz — i na to niema rady! Transporty węgla do Lwowa zatrzymują sobie po drodze różne dyrekcje kolejowe, więc ty musisz marznąć.

— Co mi z węgla, kiedy nie mam zaco go kupić! — westchnął pan Antoni Słowik. — W domu dzieci marzną, żona zrobiła się liljowo-fioletowa, a ja — widzisz na własne oczy, jak wyglądam...

— Nie można powiedzieć, że ładnie wyglądasz, ale można powiedzieć: No! ale ty ładnie wyglądasz!

— A wiesz, co mnie najbardziej irytuje w tej całej naszej Syberji? — rzekł pan Antoni Słowik. — Oto to, że cała nasza umysłowość, cały nasz świat pojęć i kategorje myślenia naszego w odniesieniu do zimy, są z gruntu rzeczy fałszywe. Uczono nas od dzieci i wbijano nam we łby, jakieś idjotyczno-romantyczne bzdury na temat zimy, jej uroków i czarów. W podręcznikach szkolnych jeszcze do dziś wyczytasz o jakichś kominkach do których stary dziadzio dorzuca kawały smolnych szczap i opowiada dzieciom bajki w ciepłej izbie; o mamie gotującej pierogi na przyjęcie taty, wracającego z lasu ze strzelbą i ze szronem na wąsach; o królewnych, krasnoludkach, św. Mikołaju i innych czarach dalekich od życia... Sam podlegałem romantyzmowi zimy, ilekroć zbliżała się Gwiazdka, choinka i stół wigilijny. Zimę widziałem zawsze przez okulary szlichtad, kuligów, maszkarad i karnawału... To dobre może dla ludzi, którzy mają węgiel, ale nie dla mnie?... Zimę widzę dziś pod kątem innym, zupełnie innym! Czemu w nas nie wpajano od dzieciństwa pojęć, zbliżonych do życia i prawdy? Po co to okłamywanie młodych dusz, kiedy w zetknięciu się z prawdą, pryskają te wmówione w nas i zakłamane fikcje o pięknie girland i palm egzotycznych, malowanych ręką mrozu na szybach, o poezji oszronionych drzew, sopli lodowych i dalekich pól, o rozkoszy ślizgawki, saneczkowania się i dosycie ciepłych chat, gdzie mama przędzie len, na ogniu skwarzy się słonina, a tato rąbie drwa, aby dym szedł prosto pod mroźne i błękitne niebo wyiskrzonej gwiazdami nocy?... Co to wspólnego z życiem?... Nie przeczę — może są ludzie, którzy trawiąc spokojnie obfite żarcie i napitek i grzejąc się w ciepłych salonach, potrafią jeszcze żyć fikcją uroków zimy, ale nie ja, nie my!... Ja widzę w zimie widmo głodu i wilgoć na ścianach suteren; widzę dawno wygasły piec i szmaty, któremi się okrywają dzieci przed zębami kąśliwej, wściekłej i okrutnej zimy. Nie, mój kochany! W zamarzniętych szybach i klamce oszronionej, niema żadnego piękna; saneczkowanie i ślizgawka w podartych butach nie sprawia żadnej przyjemności; niema poezji w zimnie wiejącem z zasp śnieżnych i lasów pokrytych okiścią, jeśli to zimno wciska ci się pod cienki paltocik i łamie ci kości... Co za radość czeka dzieci, które na św. Mikołaja idą głodne spać; choinkę znają z opowiadania, a przy stole wigilijnym, sześć par rąk wyciąga się do jednego śledzia?...

— Widzę, że zimno i brak węgla rozgoryczyły cię z kretesem! — rzekł Jan Wróbel.

— Pomyśl, sprzedałem ostatni pierścionek, aby jednak kupić trochę węgla. Myślisz, że dostałem?... Przed składami stoją ogonki skostniałych biedaków, jak w czasie wojny i niema mowy, aby od złodzieji węglowych wydostać choć pół cetnara.. A przecież usiłujemy nasz węgiel forsować zagranicę, walczymy o zbyt naszej produkcji węglowej, na Śląsku leżą hałdy węgla, które starczyłyby na całe lata, a człowiek kawałka węgla dostać nie może. Co to właściwie jest?

— Rzecz prosta, mój kochany! Baroni węglowi przetrzymują węgiel u siebie i wskazując robotnikom na całe góry wykopanego węgla, który leży bez odbytu, proponują zniżkę płac. Nie będę się jednak wdawał w dyskusję, bo to do niczego nie doprowadzi. Chcesz, to dam ci radę, a nie będziesz cierpiał zimna?...

— Mów, błagam cię! — zawołał pan Antoni Słowik.

— Oto patrz na mnie — rzekł pan Wróbel. — Nie mam w domu również ani kawałka węgla, a jednak daję ci słowo, że dotychczas mróz miałem w pięcie. Poprostu nic sobie nie robię, bo stale przebywam w wytwornie, lub mniej wytwornie, ale zato dobrze ogrzanych pokojach. Do domu przychodzę tylko spać...

Proletarjat lwowski przeciw zamachowi na demokratyczne prawo wyborcze do Rady miejskiej.

Klasa robotnicza żąda 5-cio przymiotnikowego prawa wyborczego.

Lwów, 10 lutego.

W ubiegły piątek odbyło się ogólne Zgromadzenie członków PPS. Całokształt polityki komunalnej na terenie gminy Lwowa, przedstawił tow. J. Szczyrek, wskazując następnie na różne reakcyjne projekty, wychodzące z mieszczańsko- sanacyjnych kół, wprowadzenia do Rady miejskiej ustawy wyborczej krzywdzącej klasę pracującą i dającej przywileje ludziom bogatym. Po ożywionej dyskusji, w której brało udział wiele towarzyszy, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Zgromadzenie PPS. odbyte w dniu 8 lutego stwierdza, iż dotychczasowe komisarskie rządy w gminie m. Lwowa krzywdzą lwowskie społeczeństwo pracy, nie pozwalając klasie robotniczej, stanowiącej olbrzymią większość obywateli Lwowa, wpływać odpowiednio na bieg polityki komunalnej naszego miasta, wobec czego polityka gmina, nie idzie po linji interesów klasy robotniczej. Zgromadzenie PPS. protestuje przeciw dotychczas utrzymywanemu, niedemokratycznemu i krzywdzącemu proletarjat, systemowi komisarskiemu, protestuje przeciw reakcyjnym projektom ordynacji wyborczej do Rady Miejskiej, wysuwanym przez różne wsteczne ugrupowania miasta Lwowa, krzywdzące wielce klasę robotniczą. Zgromadzenie PPS. żąda wprowadzenia, w większej części Polski obowiązującej, ordynacji wyborczej do Rady miejskiej, opierającej się o 5—cio przymiotnikowe prawo głosowania.

Zgromadzenie wzywa wszystkich towarzyszy i wszystkie organizacje robotnicze do wszczęcia energicznej akcji za wprowadzeniem 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania do Rady miejskiej.

W dniu wczorajszym zaszedł na naszym terenie niesłychany fakt, jaki nie miał dotychczas miejsca, od czasów zdobycia niepodległości państwa. Oto na powyższe Zgromadzenie partyjne, zwołane wyłącznie dla członków PPS. w dodatku za zaproszeniami, które według ustawy o zgromadzeniach odbywać się może bez zawiadomienia policji, starosta grodzki p. Klotz wysłał urzędnika policji. Jest to coś niepraktykowanego dotychczas, w kolizji z dotychczasowymi zwyczajami, stosowany względem naszej partji po raz pierwszy od długich lat.

Jak się wypadki dalej potoczą nie wiemy, wiemy natomiast iż klasa robotnicza, energicznie protestować będzie, przeciw tego rodzaju zamachom na swoje prawa.

Na marginesie.

Z klerykalnego podwórka.

Klerykalne piśmidło „Dziennik Bydgoski", z furją świadczącą o sekciarskiem zacietrzewieniu i głupocie pisze

„Nasz sejm otwiera bramy bolszewizmowi, wołając o rozdział Kościoła od Państwa, o zerwanie konkordatu ze Stolicą Apostolską o skasowanie wykładów religji w szkołach. Zapomniał o jednem ten nasz sejm, względnie niektórzy jego posłowie, że i świnie nie wyznają żadnej religji" (!)

Ostatni argument, zaiste przekonywujący... ograniczonych i ciemnych baranów bogoojczyźnianych. Świnie nie rozumują kategorjami logiki, redaktorzy „Dziennika Bydgoskiego" także... dedukcja z tego byłaby prosta.

A dalej pismak wykrzykuje:

„I my dzisiaj możemy z obojętnością przyjmować do wiadomości wnioski sejmu o wyrwanie z duszy dziecka tej wiary i miłości Boga (?) które mu matka od kołyski wpajała?

Nigdy! **Wpierw Kasy Chorych zginą, wpierw gmach sejmu w gruzy się rozleci, zapadnie, a Polska Katolicka istnieć musi"!**

Obłęd spokojny można tolerować. Ale obłąkańcowi- furjatowi powinno się nałożyć kaftan bezpieczeństwa.

Kto dziedziczy lokal w razie śmierci lokatora głównego?

Artykuł 12 ustawy o ochronie lokatorów zarządza: „W razie śmierci lokatora jego wstępni (rodzice, dziadkowie i t. d., zstępni (dzieci, wnuki, współmałżonek i rodzeństwo), którzy do chwili jego śmierci stale z nim mieszkali, wstępują w umowę najmu i odpowiadają niepodzielnie za wynikające stąd zobowiązania, o ile nie zrzekną się tego prawa wobec wynajmującego. Przepis ten niema zastosowania do osób, które w chwili śmierci lokatora posiadają inne mieszkanie".

Z przepisu powyższego wynika jasno, iż obowiązek płacenia komornego ewentualnie innych świadczeń przechodzi na krewnych, np. na dzieci, które do chwili śmierci lokatora głównego stale razem z nim mieszkały. Jeśliby zmarły pozostawił naprzykład zamężną córkę, zamieszkałą oddzielnie, ta ostatnia nie może, rzecz naturalna, zgłaszać pretensyj do pozostałego po ojcu lokalu.

ARESZTOWANIE W KRAKOWSKIM DOMU AKADEMICKIM.

KRAKÓW, 9. lutego. (A. W.) Policja polityczna dokonała rewizji w tutejszym Domu Akademickim i aresztowała studenta Józefa Zieja, który jest członkiem związku niezależnej młodzieży ludowej „Orka". Zieja oskarżony jest o uprawianie agitacji wywrotowej.

—o—

Z sali koncertowej.

Trio Pożniaka.

Trzecie trio fortepianowe Brahmsa w c-moll jest ponure, dzikie i energiczne, zwłaszcza w części pierwszej i ostatniej, gdzie część pierwsza jest niejako odmianą z wielkiego C-dur tria, tylko w tonacji molowej. Druga część „scherzo" obfituje w fantastyczne motywy. Trzecia część „Andante grazioso" to stylizowana pieśń ludowa. Ostatnia część posiada przeważnie charakter scherza i dopiero zakończenie „Coda" w C-dur wykazuje szeroki polot, charakterystyczny dla finałów Pp. Freund, Schuster i Pożniak wykonali to trio z artyzmem, zwłaszcza scherzo i finał wywarły na słuchaczach silne wrażenie.

Kwintet Schuberta, znany p. t. „Forellenquintett", mimo, iż rozpada się na pięć części, trwa ledwie pół godziny. Najbardziej oryginalne pomysły, których pełno w każdej części, zaciekawiają bezustannie słuchacza. Jak uroczo brzmi „scherzo" z melodją altówki, a jaki humor rozwija się w warjacjach na temat popularnej pieśni „Pstrąg"! Gdy kontrabas i wiolonczela z powagą intonują prześliczną melodję przy wtórze reszty instrumentów, gdy potem skrzypce i wiolonczela naprzemian wyśpiewują sobie melodję przy charakterystycznych figuracjach fortepianu, któż zdoła się oprzeć czarowi i potędze genjusza Schubertowskiego! Jakże marną wobec takiej muzyki wydaje się rozumowa „twórczość" nowoczesnych atonalistów!

Pp. Freund, Schuster i Pożniak, Krzemieński (altówka) i Harwanek (kontrabas) odegrali cały utwór koncertowo, a czwartą część t. j. warjacje na temat znanej pieśni musieli na życzenie wdzięcznych słuchaczy powtórzyć. Ponadto pp. Freund (skrzypce) i Schuster (wiolonczela) odegrali z artyzmem duet koncertowy, Halvorsena „Passacaglia" na temat Händla, co przyjęto z zasłużonem uznaniem dla obu koncertantów. Cały ten duet był bisowany. **Grd.**

—o—

— Jak ty to robisz?

Całkiem poprostu. Jak wiesz, to jestem chwilowo bezrobotny, więc mam wiele czasu. Już o godzinie ósmej rano wchodzę do budynku najbliższej szkoły i stoję sobie na korytarzu, który jest zazwyczaj dobrze opalony. Tercjanowi mówię, że czekam na swoje dziecko, które ma wkrótce przyjść z matką do szkoły, albo coś innego mającego wspólnego ze szkołą i szkolnictwem. Już o 10-tej, opuszczam gmach szkolny, i przenoszę się do gmachu sądowego. Przysłuchuję się rozprawom i siedzę sobie jak u Pana Boga za piecem. Znudzi mi się rozprawa, to idę do pierwszego lepszego innego urzędu. Najlepiej do Urzędu podatkowego, gdzie w bezhołowiu tłoczy się moc ludzi i nikt nie zwraca na mnie uwagi, albo też do pierwszego, lepszego banku. Siadam sobie w ciepłym hallu, ogrzanym kaloryferami i przyglądam się manipulacjom urzędników. Po zamknięciu urzędów i banków, przenoszę się do poczekalni popularnych dentystów, lekarzy chorób wenerycznych, lub wewnętrznych. Siedzą inni ludzie, to siedzę i ja. Przeglądam sobie, wśród palm i obrazów, ilustrowane pisma, grzeję się obok pieca, lub wyglądam przez okno. Jest ciepło, miło i wytwornie, więc czuję się, jak u siebie w domu. — Puszczam wszystkich pacjentów, gdyż zawsze czekam na żonę, która ma lada chwila nadejść, a gdy widzę, że ostatni pacjent znika za drzwiami lekarza, wtedy opuszczam ten lokal i przenoszę się do innego. Wieczorem idę na jakiś bezpłatny odczyt, wiec, do poczekalni różnych kin lub na galerję Rady miejskiej. W ostateczności wchodzę do westibulu teatru, gdzie udaję zniecierpliwienie człowieka czekającego na opóźniających się gości z którymi mam wejść do teatru, do apteki Kasy Chorych, aby się w tłoku ludzi ogrzać przez godzinkę, albo do pierwszego lepszego gmachu, gdzie jest centralne ogrzewanie i tam szukam sobie przez godzinkę w spisie lokatorów np. Dr. Rozpędowskiego, Dyrektora Wenzla, lub Prezesa Koziołkiewicza. Daję ci tylko przykład, bo trzeba sobie naprzód jakieś nazwisko wymyślić, na wypadek, gdyby cię dozorca zapytał, kogo szukasz.... W ten, mniej więcej sposób dobijam do 10 godziny i pędzę do domu spać... Pomysł — cały dzień w cieple — za darmo!

— Wiesz, że to pomysł nie zły — rzekł pan Jan Słowik — ale do tego jest konieczna jakaś przyzwoitsza garderoba, choćby jak twoja. Ja w tem wyszarganem palcie i wystrzępionych spodniach nie mogę się jednak pokazywać w lepszych lokalach. Ani chybi, że za pierwszym występem oddaliby mnie w ręce policjanta...

— Ha, na to już rady nie mam! — westchnął pan Antoni Wróbel. — Możesz jednak pójść do ogniska, które Magistrat kazał rozpalić na rogu tej ulicy. Nic się nie krępuj! Sam widziałem tam kilku starszych radców, profesorów i licznych przedstawicieli umysłowej inteligencji, nie licząc dziadów zawodowych. Spiesz się, bo to tylko przy 35 stopniach pali się ognisko — jutro, kto wie, czy je znajdziesz. Pozwól więc, że cię pożegnam, gdyż spieszę do Miejskiej Kasy Oszczędności, a potem jeszcze być muszę u okulisty, dentysty i lekarza chorób dziecięcych. Pa!...

—o—

Debata budżet. na plenum.

Ukończenie 2-go czytania.

Po przemówieniu sprawozdawcy generalnego p. Byrki, przystąpiono do głosowania. Budżet Prezydenta Rzpltej, N. I. K., Prezydjum Rady Ministrów przyjęto bez zmian. Przy budżecie MSZagr. w głosowaniu przez drzwi 174 głosami przeciw 158 odrzucono poprawkę Rządu o restytuowanie funduszu dyspozycyjnego do pierwotnej wysokości.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości i Przemysłu i handlu przyjęto bez zmian, odrzucając wszystkie poprawki.

W budżecie Min. Komunikacji przyjęto poprawkę rządową, aby kredyt na ogólne koszta utrzymania dróg powiększyć o 2,226.000 zł. Przyjęto dwie poprawki rządu o zwiększenie kredytów na zakup parowozów o 2,200.000 zł. i kredytu na zakup wagonów o 1,550.000 zł.

W budżecie Ministerstwa Pracy przywrócono na wniosek rządu 30.000 zł. na podróże służbowe i przesiedlenia, pozatem powiększono pozycję na kolonie letnie o 350.000 zł.

W budżecie Ministerstwa reform rolnych zwiększono dotację na fundusz zapomogowy i kredytów ulgowych.

Przystąpiono do projektu ust. skarbowej, przyjęto jedną poprawkę rządową do art. 6.

Na tem ukończono drugie czytanie ustawy skarbowej. Trzecie czytanie odbędzie się na najbliższem posiedzeniu, t. j. w poniedziałek o godz. 4-tej popołudniu.

Sąd wojenny nad socjalistami litewskimi

wystąpienie przeciw dyktaturze Waldemarasa.

KOWNO. 9. lutego. (A. W.) Dnia 25. b. m. pod przewodnictwem pułk. Englera sąd wojenny przystępuje do rozpatrywania sprawy b. posła na sejm z frakcji socjaldemokratycznej Kiedysa i 20 innych osób oskarżonych o organizowanie zamachu antypaństwowego pod Olitą. Kiedys zbiegł z Litwy, bawił jakiś czas w Wilnie, a następnie podstępnie został uprowadzony przez Litwinów z pogranicznej wsi w rejonie Dukszt, powiatu święciańskiego.

Z aktu oskarżenia wypływa, że jednym z współsprawców usiłowanego zamachu obok Kiedysa był były poseł do sejmu socjaldemokrata Popławski, który zbiegł do Polski i bawi obecnie w Wilnie. Jest on przewodniczącym komitetu emigrantów litewskich w Polsce. Zamachowcy według aktu oskarżenia pozyskali dla swych celów jednego z szeregowych pułku ułanów w Olicie, który zamierzał przeciągnąć na stronę zamachowców wielu swoich kolegów. Po wykryciu spisku zamachowcy uciekli, wielu z nich jednak zdołano przytrzymać. Wszyscy oskarżeni odsiadują obecnie areszt zapobiegawczy, w więzieniu kowieńskiem. Niektórym oskarżonym grozi kara śmierci.

—o—

Domniemani sprawcy mordu na śp. Sobińskim

ponownie przed sądem.

Na wstępie rozprawy przesłuchano sędziego Januszewskiego, na okoliczność jak zeznawał N. Żuków. Świadek ten, jak wiadomo, zeznał w śledztwie iż oskarżony Werdicki rozpowiedział mu, że brał udział w zamordowaniu śp. Sobińskiego. Na rozprawie odwołał jednak poprzednie swe zeznania.

Sędzia Januszewski podał że Żuków sam się zgłosił w celu złożenia zeznań, robił wrażenie normalnego człowieka i nie czuł nienawiści do Werdickiego. Zeznania jego zostały dosłownie zaprotokołowane.

Następnie przesłuchano b. wywiadowcę policyjnego N. Arenda. W dniu zamordowania ś. p. Sobińskiego o godzinie 5-tej popołudniu, świadek inwigilował pewną kobietę i w tym celu stał w ul. Tarnowskiego. W tym czasie nadeszło dwóch młodych osobników rozmawiających po ukraińsku. Jeden z nich powiedział do kolegi „chodź prędzej, bo deszcz pada". Obaj zdradzali zdenerwowanie i poszli w kierunku bursy Grunwaldzkiej. Jeden z nich wyższy, ubrany był w płaszcz ciemnego koloru, drugi zaś niższy miał na sobie jasny płaszcz gumowy i kaszkiet na głowie. Obaj byli młodsi i szczuplejsi od oskarżonych. Zdaniem świadka, byli to sprawcy zbrodni. O domysłach swoich Arend powiadomił swych przełożonych.

Z kolei przesłuchano b. starostę grodzkiego p. Reinlendera. Zeznał on, że krytycznego wieczora był on w kinie „Palace", gdzie go o godzinie 7 wieczór powiadomiono telefonicznie o dokonanej zbrodni. Czy tego wieczoru była kontrola biletów w tem kinie świadek nie pamięta.

Następny świadek Arnold Leistener, współwłaściciel kina „Palace" nie podał nic istotnego, gdyż nie pamiętał szczegółów krytycznego wieczora.

W czasie rozprawy przewodniczący powiadomił obrońców, że trybunał postanowił w sprawie M. Steciukowej odczytać tylko akta jej z przemyskiego procesu, kiedy to została zasądzona. Wszelkie inne wnioski dr. Szuchewycza nie przyjęto.

W poniedziałek dalszy ciąg rozprawy.

Jak oszukano Bank Gospodarstwa Krajowego

Wczoraj na wstępie przesłuchano inż. Tatarczuk. Podał on, że pobierano od niego 8 i 9 proc. miesięcznie od pożyczonych 1.500 dolarów.

Następnie zeznawał dr. Sawczak, emer. prokurent Banku Gospodarstwa Krajowego. Podał on te same szczegóły, jakie szeroko omówił poprzedni świadek, em. dyrektor tego banku p. Różycki.

Z kolei przesłuchano N. Kozłowskiego, b. prokurenta Banku Ziemi Polskiej. Podał on, że dr. Kolnik w banku prowadził dział depozytów. W czasie skontrum okazał się brak znacznej liczby akcji Cegielskiego i Polskiej Nafty, oraz około 13 dolarów. Dr. Kolnik na własną rękę kupował i sprzedawał akcje. Czasem miał ich w depozycie za wiele, czasem zaś za mało. Gdy stwierdzono malwersację wymówiono mu posadę, szkodę zaś pokryto z kwoty przyznanej mu jako renumerację.

Świadek ostrzegł następnie B. Lewickiego przed Kolnikiem. Przysłuchujący się wywodom świadka Lewicki zaprzeczył jednak by był ostrzeżony.

Następnie przesłuchano p. A. Drozdowicza, i Tuczapskiego w sprawie lichwiarskich procentów od pożyczki udzielonej fundacji hr. Skarbka. Procent ten samowolnie zabrał dla siebie oskarżony Kurzer.

W poniedziałek, dalszy ciąg rozprawy.

—:::—

Uwolnienie zabójczyni kochanka.

W Trenczynie (Czechosłowacja) odbył się w tych dniach proces młodej dziewczyny, Friedy Schuster, obwinionej o zamordowanie kochanka, właściciela młyna, Dienera. Według oskarżenia mord popełniony został w pokoju hotelowym, gdzie oboje zamieszkali. Zabójczyni oddała do Dienera pięć strzałów.

Oskarżona oświadczyła, że Diener popełnik zamach samobójczy z powodu niesnasek, jakie się między nimi wywiązały. Strzał w głowę — jak twierdziła — nie sprowadził bezpośredniej śmierci, a wówczas ona, nie mogąc patrzeć na agonję kochanka, oddała do niego kilka dalszych strzałów, aby skrócić jego cierpienie.

Oskarżenie opierając się na zeznaniach świadków, podnosiło, że Diener, człowiek lubiący używać życia, nigdy nie nosił się z myślami samobójczemi.

Sąd przysięgłych uwolnił całkowicie oskarżoną, wobec czego została wypuszczona na wolność.

—o—

Dzwonek alarmujący przepłoszył złodziei.

Wczoraj w nocy dwóch amatorów cudzej własności, dostało się do piwnicy realności przy pl. Gołuchowskich l. 14, gdzie po wybiciu otworu w sklepieniu piwnicy i wycięciu otworu w podłodze dostali się do składu towarów tekstylnych Maurycego Druckera. Tam udali się do pokoju, gdzie mieściła się kasa ogniotrwała. Przed otwarciem drzwi włamywacze przecięli przewody telefoniczne, sądząc, że należą do dzwonka alarmującego. Pomylili się jednak sromotnie, gdyż przewód od dzwonka został nieuszkodzony i po otwarciu drzwi zbudził Druckera, śpiącego w mieszkaniu na II-giem piętrze w tym samym domu. Kupiec, zerwawszy się z łóżka, krzykiem zaalarmował całą kamienicę. Włamywacze, usłyszawszy hałas, zbiegli czemprędzej przez okno I-go piętra, spuszczając się po zwoju materji, której użyli zamiast liny.

W czasie dochodzeń znaleziono pozostawione w piwnicy przez złodziei dwa raglany, szczotkę, świder, „rak", łom, baterję elektryczną i inne narzędzia.

Bandyta stracony na krześle elektrycznem.

Do ostatniej chwili nie tracił humoru.

NOWY JORK, 9. 1. (AW). W Belfon w Pensylwanji stracono bandytę Pawła Jaworskiego, mającego na sumieniu 7 morderstw. Na trzy dni przed śmiercią Jaworski napisał list do redakcji jednego z dzienników nowojorskich z prośbą o przysłanie mu dokończenia powieści drukowanej w „odcinku". „W przeciwnym bowiem razie — pisze w liście — nie będę miał sposobności przeczytać powieści do końca". — Redakcja przysłała Jaworskiemu odbitki z końcem powieści. Stracenie bandyty na krześle elektrycznem trwało 7 minut i 2 sekundy.

Podpisanie protokołu Litwinowa.

MOSKWA. 9. lutego. (Pat.) Dnia 8. b. m. kołopełnomocny poseł łotewski w Moskwie Osola zawiadomił poselstwo polskie, że wręczył Litwinowowi notę z oświadczeniem, iż upoważniony został przez swój rząd do podpisania protokołu z Polską, Rumunją i Estonją dnia 13. lutego.

MOSKWA, 9. II. (PAT.). Decyzja Łotwy co do podpisania protokołu spólnie z Polską, Rumunją i Estonją nastąpiła w ostatniej chwili i była wielką niespodzianką dla kół sowieckich. Przy składaniu podpisów zwrócono uwagę na rozmieszczenie pełnomocników państw podpisujących przy stole. Po jednej stronie stołu zasiedli przedstawiciele i pełnomocnicy Z. S. S. R. Litwinow oraz pełnomocnicy Łotwy i Estonji, po drugiej zaś stronie, naprzeciw Litwinowa zasiedli min. Patek i Davila.

Norweg mistrzem Polski i F. I. S.

ZAKOPANE. 9. lutego. (Pat.) Bieg złożony, kombinacja o mistrzostwo Polski i F. I. S. dał po dokładnem obliczeniu biegu na 18 klm. i konkursy skoków następujące rezultaty: 1) Vinjarengen (Norwegja) nota ogólna 452,1, mistrzostwo Polski i F. I. S. na r. 1929, 4) Czech Bronisław (Polska) 431.06.

Ogółem w kombinacji sklasyfikowano 39 zawodników. Czwarte miejsce Bronisława Czecha, który dał się wyprzedzić jedynie zawodnikom północnym, jest obronnym sukcesem Polski. W pobliżu pola znajdują się wszyscy narciarze środkowej Europy i wielu zawodników skandynawskich.

„Babuszka“ rewolucji.

Dnia 26 stycznia obchodziła Katarzyna Breszkowska, najstarszy członek rosyjskich socjal-rewolucjonistów 85 rocznicę swych urodzin, otoczona przyjaciółmi i towarzyszami, żyjącymi na emigracji. Tow. Breszkowska mieszka w Pradze, do której uszła przed bolszewikami.

Na brzmienie tego nazwiska z pamięci wyłania się bohaterski okres nierównej walki rosyjskich socjal-rewolucjonistów z potęgą caratu, staje też przed oczyma owa generacja niezapomnianych kobiet- heroin, które w swym gorącym entuzjazmie dla wolności i swobody mas ludowych na ołtarzu swych ideji kładły swe serca bogate, młodość i życie.

Było to w lecie r. 1897 cały okręg czecheryński wrzał buntem. Policja dowiedziała się od duchownych, którzy niebardzo się liczyli w sumieniu swem tajemnicy spowiedzi, że chłopi zaczynają się buntować. Lecz najstraszliwsze chłosty nie zdołały z nikogo wydobyć zeznań. Tajne kółko młodzieży pracowało wówczas nad uświadomieniem całego okręgu, aż łotr jakiś wydał ich. Zabawa ludowa, miała dać hasło do powstania i oto cały gmach runął. Wśród 215 oskarżonych znalazła się również Katarzyna Breszkowska, która tak podtrzymywała na duchu, tak oczarowywała towarzyszy walki i cierpień, że wówczas już nadali jej pieszczotliwy przydomek „babuszki“.

W procesie 131, największem wydarzeniu lat początkowych rosyjskiego ruchu socjalistycznego (liczba ta stopniała, ponieważ skutkiem długiego męczeńskiego więzienia śledczego część oskarżonych bądź skończyła samobójstwem, bądź popadła w obłąkanie) wśród skazanych spiskowców była Breszkowska skazana została na pięć lat katorgi.

Katarzyna Breszkowska, która wyniosła już z domu tradycje wolnościowe młodo wyszła zamąż i razem z mężem prowadziła prawdziwą szkołę ludową, usiłując działać na ciemne masy drogą oświaty i uświadomienia. Ale wkrótce doszła do przekonania, że tą drogą w owych warunkach było w porównaniu z potrzebami zaledwie kroplą w morzu, i poszła między... spiskowców. Mąż jej nie chciał żyć wśród ciągłych niebezpieczeństw i poszedł swoją drogą, ona znalazła się na twardym szlaku rewolucji.

Babuszka Breszkowska właściwie ani razu nie popełniła, zbrodni przewidzianej paragrafami kodeksu, jednakowoż wiele razy odbywała kary więzienia i banicji i jeszcze w 70 roku życia zesłana została na Sybir. Ale ilekroć wracała z ciężkich kar, przyrzekała swej „matce Rosji“, że w walce nie ustanie, dopóki nie spadną więzy absolutyzmu z jej ojczyzny.

Kiedy socjal-rewolucjoniści przyjęci zostali do Międzynarodówki babuszka należała do delegacji tej partji na socjalistyczne zjazdy międzynarodowe. Kto tego z pomiędzy naszych towarzyszy był na tych zjazdach mógł widzieć i słyszeć przemówienia tej niesłychanie sympatycznej staruszki, — której twarz bynajmniej nie zdradzała ciężkich przejść. Z radością znosiła wszystko dla sprawy wolności nietylko Rosji, ale i ludów całego świata.

W 1905 w czasie rewolucji wróciła do kraju, w 1907 była na zjeździe w Sztutgarcie ale gdy potem została uwięziona, dopiero w czasie rewolucji została uwolniona z więzienia. Rządy bolszewickie wygnały ją z kraju.

Wielki proces polityczny w Turcji.

KONSTANTYNOPOL. Uwaga tureckiej opinji publicznej zaprzątnięta jest obecnie prawie wyłącznie toczącym się od kilku dni w mieście Brussa procesem przeciwko 30 działaczom politycznym, oskarżonym o zdradę stanu. Podsądni, jak z aktu oskarżenia wynika, założyli przed pewnym czasem w meczecie w Orchanie tajną organizację, która otrzymała nazwę „Związek obrońców wiary mahometańskiej“ i który postawił sobie za zadanie walkę z działalnością reformatorską Kemala—paszy. Członkowie związku tego chcieli przy pomocy metod rewolucyjnych doprowadzić do anulowania wszystkich obowiązujących już w Turcji reform, między in. dążyli do ponownego zaprowadzenia arabskiego alfabetu i do przywrócenia sułtanatu oraz kalifatu. — Przywódcą spiskowców był niejaki Dżemal.

Władze celne w Konstantynopolu zarekwirowały w związku z procesem tym 8 skrzyń, w których, według deklaracji celnej, znajdować się miały gwoździe. Po otwarciu skrzyń okazało się, że na wierzchu leżą wprawdzie zadeklarowane gwoździe, pod niemi jednak znaleziono większą ilość rewolwerów.

Najoryginalniejszy szpital.

Oryginalny szpital otwarty został niedawno w mieście Cleveland, w Stanach Zjednoczonych. Szpital ten przeznaczony jest specjalnie dla chorych na cukrzycę, reumatyzm i artretyzm i mieści się w budynku w kształcie wielkiej kuli stalowej, zaopatrzonej w małe okrągłe otwory zamiast okien. Konstrukcja tego oryginalnego budynku oparta jest całkowicie na konstrukcji łodzi podwodnych. Cały budynek wypełniony będzie ścieśnionem powietrzem, drzwi zaś i okna są tak urządzone, że powietrze ścieśnione nie może się z budynku ulatniać.

Całe to urządzenie dostosowane jest do nowej metody leczenia cukrzycy, reumatyzmu i artretyzmu przy pomocy ścieśnionego powietrza, która daje zadziwiające rezultaty. Obok szpitala - kuli, znajdują się inne pawilony szpitalne, w których chorzy są stopniowo przyzwyczajani do przebywania w ścieśnionem powietrzu.

MARJA HAUSNEROWA

Opowieść zamarzniętych szyb.

NOWELA.

Ktoby wszedł, dobrze kierowany intuicją gorącego serca, do szczupłego, nagiego pokoiku, który zajmował Jan Hardy, byłby może zdumiony, jak wspaniale zdobiły to ubożuchne schronienie dwie tafle wielkich, strojnych w kunsztowny deseń, grubo zamarzniętych szyb.

Była to jedyna rzecz piękna i nawet artystycznie wytworna w tem żałosnem otoczeniu, prócz chyba... ...dwu żarzących się węgli - oczu, (bo na inne dawno brakło już funduszów) właściciela nędznego pokoiku.

Czy Jan Hardy był istotnie zbyt hardym wobec życia, które go też nie oszczędzało, czy była to raczej ironja losu, że nazywał się Hardym, a nie umiał i nie mógł się przed ciężką dłonią nędzy obronić?

Wątła dość jego budowa fizyczna nie predestynowała go do zbyt ciężkiej walki. Ale tę walkę poznał od lat najwcześniejszych, kiedy jeszcze igrał na ulicy wśród brudnego pyłu i kamyków przygotowanych na poprawę bruku.

Już wtedy był często głodny, często niezdrów i wyglądał smutno, choć oczy i spojrzenie zdradzały błyski inteligencji niepospolitej. A potem? Potem najmował się do posyłek, do noszenia kuferków od stacji tramwajowej ludziom, idącym z dworca, pomagał ojcu nędzarzowi w wykonywaniu jego żmudnej i trudzącej fizycznej pracy.

Lata szkolne zeszły mu na takiem przeplataniu wysiłków fizycznych i umysłowych.

I chociaż oczy mu błyszczały coraz głębszym blaskiem, ciało przedstawiało obraz wielkiego wyczerpania. Nie było to sprawą tylko i jedynie jego konstytucji fizycznej — bo baczny lekarz poznałby po nim odrazu lata niedożywiania, niedospania i troski. Zdolności jego dały się niebawem „materjalnie“ wyzyskać — dawał lekcje, mnóstwo lekcji, zamożniejszym chłopcom, nieukom lub mniej uzdolnionym. Tak przebił się przez gimnazjum — dziś był już na filozofji i wchłaniał pełne hausty z krynic literatury polskiej i obcej, zahypnotyzowany urokiem czarnoksięstwa słowa...

Pokój jego był stale zimny. Sypiał na łóżku wyposażonem jedynie w koc, a sytuację ratowały tylko dwa płaszcze, jego i kolegi, który mu odstąpił swój stary raglan, celem pełnienia roli kołdry.

Cóż osobliwego zatem, że w tych warunkach, stale niedożywiany i przemarznięty młody człowiek, poczuł pewnego dnia chwytające go za gardło i piersi kleszcze silnej grypy, której miazmatami przepełnione było miasto? Nic osobliwego.

A jednak Jan był prawie zdziwiony, oburzony tym faktem, iż właśnie jemu, tuż przed pierwszymi egzaminami, jemu, bez środków walki, zdarza się ta przewlekła, przymusowa bezczynność?!

Minęły cztery tygodnie. Zaglądała do niego czasami dozorcowa kamienicy w której mieszkał, czasem który z kolegów, pozatem nikogo życzliwego nie miał na świecie i od nikogo pomocy nie mógł się spodziewać.

Polecił tylko kupić cały zapas aspiryny — i to była broń jego jedyna przeciwko dziwnej uporczywości gorączki i niemocy.

Kiedy nakoniec zachorowała i dozorcowa na podobne objawy, a koledzy wyjechali na „ostatki“ do domu, Jan pozostał sam.

Gorączka trzymała się wciąż silnie.

Leżał napół przytomny, nie myśląc o rzeczach i sprawach bieżących, a jedynie pełzając myślą po jakichś krainach, — cudzych, a swoich, mało znanych, a miłowanych serdecznie, dziwnych, a słodkich...

Kiedy patrzył przed siebie, oczy jego zatrzymywały się na szybach.

Było mu z początku straszliwie zimno — ale po chwili, po zażyciu dwóch proszków aspiryny, nabrał przekonania, że chyba pali się u niego w piecu... Lub może na dworze nagle, nieprawdopodobnie nagle pocieplało..

Niemożliwe. Szyby mówią o 20-stopniowym mrozie! Ale — jakże są piękne!... Co za linje...

Hardy wpatruje się w nie z zainteresowaniem. Poczyna mu być miło, prawie rozkosznie.

Srebrnobiałe tafle roztaczają przed nim czarowne obrazy, opowiadają jakieś słodkie baśnie.

Już widzi najwyraźniej, co tai się w ich rysunku. Te drzewa, fantastyczne, dziwne, to znane mu, znane przecież — sosny helskie!

Oto biały od nadmiaru słońca piasek, z którego z trudem wyrastają wraz z ostami, jedynemi na świecie ostami błękitnymi.

Widział raz Hel. Było to w lipcu, kiedy półwysep śpiewał swą najpiękniejszą pieśń. Kiedy w powietrzu drgały sennym ruchem nieprzeliczone długoskrzydłe ważki, a woń balsamu sosnowego aż dławiła swą czystą, zdrową siłą. Tak — było to w lecie na wycieczce T. U. R-a.

Hardy oczy przymyka. Aż bolą go od nadmiaru światła. Tego światła helskiego, idącego z nieba i od dwu mórz — Małego i Dużego, obejmujących uściskiem ten wązki, tak rozkoszny pas ziemi.

Leży Hardy na ciepłym, jasnym piasku, pieszcząc lekko długie pasma błękitnych traw nadmorskich i widzi, jak brzegiem, tuż nad szafirową wodą sunie jakimś marszem stylowym korowód nagich, bronzowo - złotych postaci.

Kto oni? Młodzieńcy piękni i silni, jak greckie statuy, lecz żywe, okraszone wesołym uśmiechem i rytmicznym, giętkim ruchem radosnych

Z cyklu: Dyskusyjne pogadanki z mymi znajomymi.

Karnawałowa dyskusja.

(m. h.). Panna Ala lubi czasem być szczerą. Może nawet do zbytku, bo... czy to zawsze dobrze być szczerą?

Jednak, kiedy dojdzie do nastroju zwierzeń wobec swej przyjaciółki Oli, nic nie jest w stanie wstrzymać wówczas potoku jej myśli i słów.

— Moja droga, czy nie zdaje ci się, że pojęcia na temat zewnętrznego wyglądu, ściślej mówiąc, piękności, są bardzo dziwne, fałszywe, nawet krzywdzące?

— O czem mówisz? Kogo krzywdzące?

— No, nas! Czy nie myślałaś nigdy o tem, że my, kobiety, jesteśmy właściwie uważane za istoty bez zmysłu estetycznej radości, za stworzenia, które same są piękne i muszą być piękne, ale którym piękno zewnętrzne drugiej strony, t. j. mężczyzn, winno być obojętne?

— Hm... może i tak...

— No, i czy to słuszne? Czy taki pogląd nie jest nieporozumieniem, a raczej mydleniem oczu? Ale też; czy nie widać, jak zwolna w czasach dzisiejszych coś się przeistacza, coś nakazuje nam, kobietom, zrzucać te uświęcone zwyczajem gusty. Jeżeli dawniej urocza postać mężczyzny była tylko i jedynie dodatkiem do innych powszechnie uznanych zalet, specjalnie wymaganych od tego, który chciał być człowiekiem do rzeczy, kandydatem do dobrego małżeństwa i chciał się podobać kobietom — dziś okazuje się, że urok osobisty, a nawet poprostu piękność mężczyzny, jest walorem u całej masy kobiet pierwszorzędnym, walorem — ponad wszystko.

— Och, Alu, przesadzasz! Czyżbyś zakochała się w jakimś nowym Valentinie?

— Właśnie! To jest, nie zakochałam się w nikim, ale, jako dowód chcę dać — Rudolfa Valentino. Czytałaś pewnie o tej nieustającej pamięci tych tysięcy kobiet, które budują pomniki, zakładają kluby i fundacje im. Rudolfa Valentino? Czy cię to nie przekonuje? Kimże on był?... Wcielonem pięknem i za to go kochano!

— Ale, nie zapominaj, że był i artystą, człowiekiem wielkiego talentu, a to też są „walory". Gdyby był bosko pięknym, ale przytem zwykłym „gogiem", bezmyślnym głuptasem, nie szalałyby tak niewiasty, bo — miłość, to przecie nie sama „zewnętrzność".

— Naturalnie! Bo i kobieta o piękności zimnej lalki nie przykuje na długo... Tylko idzie mi o to, aby nas rozumiano. Nie ten jest kochany, który naplótł nam komplementów i spogląda tryumfująco, pewien, że już „ją" zdobywa, ale ten; który posiada w sobie jakąś cząstkę tego wiecznego, nieokreślonego czaru, budzącego miłość..., a posiadając ten urok," często nawet „o swem szczęściu nie wie"... Opowiem ci... Spotkałam się niedawno na zabawie z pewnym młodym człowiekiem. Rozmawialiśmy o sztuce, teatrze, bieżących zdarzeniach, w gruncie rzeczy, o „banałach". Jednak — w jego oczach (pięknych), geście, całej postaci, był jakiś rys, który mi utkwi we wspomnieniu głębiej, niż całe gorące wynurzenia jegomościa o nieznośnej, przeciętnej facjacie i płytkim uśmiechu, którego mi przedstawiła cioteczka, zapewne w nadziei, że stworzy z nas „parę".

— A tamten?

— No, cóż tamten. Nic o nim nie wiem. Ale to właśnie jest piękne. Takie bezwiedne tchnienie czegoś nieopowiedzianego, słodkiego, milącego życie, jak kwiaty i zieleń, czegoś cichego i lekkiego, jak marzenie... I choć taka chwila z tą samą osobą może nie powtórzy się nigdy, może nie będzie miała znaczenia w przyszłości, jednak była... Żyć będzie w mojej pamięci, wyobraźni...

Przyjaciółki objęły się ramieniem w zupełnem porozumieniu.

—o—

ciał. Za chwilę, trzymając się za ręce, wejdą w pląsach w morze, przerywając pieniste kaskady fal...

Hardy śledzi ich w zachwyceniu... O, morze, morze! Chciałby wypowiedzieć wszystko, co czuje w tej chwili. Jak mu lekko... O, cudotwórcze morze!... Czuje, że żyje innem życiem. On sam jest jedną z tych złoto-bronzowych, smukłych i gładkich postaci, on sam, choć tak był przecie zenędzniały i smutny.

Co więcej! Widzi dziesiątki, setki, tysiące takich Hardych, których ojcem był zarobnik a matką praczka, których „ogrodem" była pylna i brudna ulica, a najmilszą, może jedyną kąpielą natrysk z... jadąc go beczkowozu....

Widzi siebie i ich — w złocie słońca, piasku i wody, — odrodzonych, silnych, nowych, tryumfujących życiem młodem. Morze przygrywa tajemniczego marsza. Morze woła.

Chce więc Hardy powstać z rozgrzanego piasku — za chwilę poda towarzyszom ręce i wejdą w fale — szczęśliwi, jak mityczne bóstwa.

Lecz, co go kłuje tak dotkliwie?! Oset, zapewne oset błękitny...

Otwiera oczy i widzi na białej tafli szyb znów ten krajobraz, pełen sosen, pełen jakichś wodorostów, wyrzuconych na brzeg. Fale pracują... Jak szumią!...

Nakoniec nadpływa jedna wielka, rozrosła, olbrzymia, zamierza się na niego, czatuje, — dziwnie piękna, swą pienisto - białą kaskadą — mówi mu coś, obiecuje, i wreszcie — obejmuje mocnym, jak miłość, uściskiem.

— — — — — — — —

Snać wątłe serce Jana Hardego nie mogło zdzierżyć tego uścisku, bo kiedy nazajutrz odwiedził go jeden z uczynnych kolegów — znalazł go już martwym.

—o—

Pokój ziemi -- życzenia pomyślności Marsowi.

Dwadzieścia słów — do Marsa.

Znany angielski dziennik „Manchester Guardian" rozpisał niedawno ankietę na temat: Co chcielibyśmy powiedzieć mieszkańcom Marsa w 20 słowach na wypadek, gdyby była możliwość skomunikowania się z nimi?

Odpowiedzi nadeszło bardzo wiele; wybieramy z nich najcharakterystyczniejsze.

A więc: „Powiedźcie nam wszystko o sobie"; „Czy jest możliwość nawiązania komunikacji międzyplanetarnej?"; „Podajcie nam długość swych fal". Jakiś chłopczyna zapytuje: „Czy i wy jecie?" Wielu prosi o podanie środków przeciw rakowi, ślepocie, podagrze; są i tacy, którzy proszą Marsjanów o środek leczniczy na chorobę króla.

Dużo pytań porusza palącą kwestję bezrobocia: „Czy moglibyście umieścić u siebie 1,200.000 bezrobotnych? Tysiące wśród nich byłoby doskonałymi czyścicielami kanałów"; „Czy można tam znaleźć pracę"; „Jeżeli możecie dać pracę dwom miljonom ludzi i możecie nam powiedzieć, jak się do was dostać, dajcie nam znać jak najrychlej".

Są także wezwania, aby Marsjanie przystąpili do Ligi narodów, albo przynajmniej podali plan, jak zapewnić dobrobyt i spokój ziemi: „Jeżeli wśród waszych mędrców jest taki, któryby potrafił zaprowadzić porządek na ziemi, niechże to zrobi"! A inny przestrzega: „Wstrzymajcie się, na miłość boską od jakichkolwiek stosunków z nami — gdyż my możemy wam ofiarować tylko gaz trujący"! Niezbyt zachęcające jest też pytanie: „Czy chcielibyście istotnie wejść z nami w jakąkolwiek styczność"?

Poruszane są także problemy filozoficzne: „Jeżeliście odkryli wielką tajemnicę, dlaczego żyjecie na Marsie, powiedźcie, po co my żyjemy na ziemi"!

Są także apele, niepozbawione humorystyki. Jakiś zapalony footbalista pyta: „Czy otrzymaliście wiadomość o mojej grze w meczu 11 bm.?" A inny zapowiada: „Przybędę niebawem. Proszę mi wymienić hotele, podać ceny pokojów, benzyny, stan ulic i poinformować o wszystkiem, co jest u was godne widzenia".

Nagrodzone zostały tylko dwa „orędzia" do Marsjan. Jedno, które brzmi:

Słowo przyjaźni międzygwiezdnej, pokój ziemi, życzenia pomyślności Marsowi!

Drugi:

„Udręczona wojnami ziemia zwie cię Marsem, Powiedz nam proszę, jak też brzmi nazwa ziemi między gwiazdami".

Chłopak zaś za swoje naiwne i naturalne pytanie czy na Marsie jadają dostał w nagrodę książkę.

—o—

Ford w roli „dobrodzieja" robotników.

W „Robotniku Polskim", wychodzącym w Detroit (Stany Zjedn.) czytamy:

Niedawno temu Henryk Ford podał do prasy wiadomość, że przyjmie do pracy dodatkowych 30.000 robotników, powiększając liczbę ogólną do 150.000. Rozdmuchały to potężnie i zabarwiły po swojemu miejscowe dzienniki amerykańskie (w Detroit) kontrolowane przez kapitalistów, a podchwyciła prasa burżuazyjna w całym kraju, powodując nagły przypływ do Detroit kilkunastu tysięcy bezrobotnych z różnych miast Stanów Zjedn., zwabionych nadzieją znalezienia pracy u Forda.

Lecz nadzieja została nie darmo przezwana „matką głupich"... Z kilkunastu tysięcy bezrobotnych nędzarzy, wyczekujących codziennie przed zakładami Forda na trzaskającym mrozie — zaledwie po 400—500 przyjmowano do pracy przez kilka dni, a reszta — marzła daremnie całymi godzinami, nie mając się gdzie schronić przed ściskającą syberyjską zimą, jaka szalała w Detroit w pierwszych dniach po Nowym Roku.

Obecnie już przestał Ford dobierać więcej robotników, a tysięczne tłumy wyczekują mimo to codziennie przed fabryką w River Rouge. Są między nimi ojcowie rodzin, zwabieni z odległych stanów, którzy wyczerpali ostatnie skromne oszczędności, jakie z sobą przywieźli i znajdują się obecnie w rozpaczliwem położeniu, nie mogąc znaleźć żadnego zajęcia.

Kapitalistom taki napływ nędzy bezrobotnej jest bardzo na rękę. Wygłodzony, doprowadzony do rozpaczy robotnik — gotów jest wydrzeć kawałek chleba własnemu bratu, ofiarując swoją pracę taniej, byle ratować siebie i rodzinę. Nadmiar rąk roboczych wytwarza na rynku pracy konkurencję, tak bardzo miłą i pożądaną dla fabrykantów, bo im to pomaga znakomicie w walce z robotnikiem zorganizowanym.

Bodaj to mieć do czynienia z takimi jak Ford „dobrodziejami" ludzkości!

—o—

Klęska mrozu we Lwowie.

Około 2 tysiące osób uległo wczoraj odmrożeniom. - Wieczorem mróz dochodził do 30 stopni - w okolicy Lwowa do 35 stp.

Niebywałe przeskoki temperatury w naszym klimacie notowaliśmy, 8 bm. we Lwowie. W piątek o godzinie 9 wieczór termometr stacji meteorologicznej na Politechnice wykazywał 10 stopni poniżej zera. Na tej podstawie podaliśmy wraz z innymi dziennikami, iż mróz nieco zelżał.

Niespodzianie jednak późną nocą z 8 na 9 bm. nadeszła do Lwowa nowa fala mrozów i wczoraj rano mróz osiągnął 24, w południe zaś około 27 stopni. Wieczorem termometry wykazywały już rekordowy mróz nienotowany jeszcze we Lwowie ponad 29 stopni.

Syberyjskie zimno przy silnym wietrze północnym spowodowało niebywałą ilość odmrożeń wśród mieszkańców miasta a głównie wśród robotników. Tłumy ludzi przez cały dzień zdążały do ambulatorjum Pogotowia rat., gdzie dwóch lekarzy i czterech sanitarjuszy bezustannie zajętych było opatrywaniem ofjar mrozu. Wśród nich było

wiele poważnych odmrożeń całych stóp kolan, rąk, nosów i uszu.

Trzech pacjentów musiano odwieźć karetką do szpitala. Wieczorem liczba szukających pomocy dochodziła do

dwu tysięcy osób.

W ambulatorjum Pogotowia rat. poza bandażowaniem rozdawano ciepłą herbatę ziębniętym. Jeden z profesorów Politechniki dał na ten cel 30 zł.

Popołudniu ponownie

rozniecono ognie na placach miejskich,

przyczem palono całe polana.

Pomimo szalejących mrozów nie słychać, aby nastąpiły przerwy w nauce szkolnej. Gdyby mróz szalał w dalszym ciągu, należy bezwarunkowo przez pewien czas wstrzymać naukę bodaj w niższych klasach szkół powszechnych.

Mrozy — a dostawa węgla.

Wzmagające się mrozy, które w niektórych miejscach dochodzą do 35 stopni poniżej zera, coraz bardziej utrudniają regularny ruch kolejowy i powodują zamieszanie: druty telegraficzne pękają, smary zamarzają, formowanie pociągów, które powinno zabierać pół godziny czasu, trwa po 3 godziny i dłużej. Pociągi nie mogą ruszyć z miejsca, gdyż koła parowozów kręcą się na miejscu po zamarzłych szynach. Opóźnienia pociągów wynoszą po kilka godzin. Największe trudności istnieją w dyrekcji krakowskiej i katowickiej, gdzie trzeba było skasować szereg pociągów. Wywóz węgla z Katowic odbywa się w bardzo powolnem tempie, wskutek utrudnionego ładunku. Z tego powodu grozi wzrost cen węgla na rynku wewnętrznym. Jednocześnie dostarczanie go do portów jest bardzo utrudnione. Wiele okrętów ugrzęzło w lodzie a oczekujący na nie węgiel tymczasem stoi w wagonach. Śnieżyce dają się jeszcze we znaki w dyrekcji gdańskiej, gdzie na linji Puck—Swarzewo ugrzązł w zaspach pociąg osobowy i dopiero po kilku godzinach wysiłków został ściągnięty do Pucka.

Katastrof. brak węgla w Warszawie.

WARSZAWA, 9. 2. (AW). Dziś dał się tu odczuć katastrofalny brak węgla. Ludność bezskutecznie usiłowała nabyć drobne nawet ilości węgla. Sytuacja ta spowodowana została przez zahamowanie — skutkiem mrozów — transportów węglowych z G. Śląska. Sytuacja groźna. Nocy ubiegłej zamiast 20 pociągów węglowych, stanowiących normalne zapotrzebowanie Warszawy — przybyły tylko 2.

W związku z tem prasa wzywa władze kolejowe do wydania nadzwyczajnych zarządzeń, na mocy których danoby pociągom węglowym pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi transportami a nawet przed pociągami osobowemi.

Mróz w Warszawie.

WARSZAWA, 9. 1. (AW). Dzień dzisiejszy upłynął pod znakiem zaostrzającej się temperatury. Mimo słonecznego dnia dziś w południe notowano 24 st. C. Ku wieczorowi temperatura obniżyła się jeszcze silniej. Do Pogotowia ratunkowego zgłosiło się przeszło 100 osób o opatrzenie odmrożonych rąk i uszu, w tem kilkanaście kobiet, które odmroziły łydki.

Niesłychane zamieszanie w ruchu kolejowym.

Pociągi ugrzęzły w śniegu. — Wielogodzinne opóźnienia. Zamknięcie kilku linji kolejowych.

WARSZAWA, 9. 2. (AW). Katastrofalne mrozy spowodowały zupełną anarchję w komunikacji kolejowej, która odbywa się z ciężkiemi przeszkodami. Pociągi pośpieszne, które miały przybyć ze Lwowa i Krakowa około 7-mej, do godz. 18-tej nie przybyły.

Min. Komunikacji nie nawiązało dotąd połączenia telefonicznego z Katowicami, Gdańskiem i Poznaniem, a telegraficznego ze Lwowem i Stanisławowem z powodu zerwania przemarzłych przewodów.

LWÓW, 9. 2. (AW). Urząd ruchu informuje, że z powodu mrozów i śnieżyc pociągi w obrębie lwowskiej Dyrekcji kolejowej przychodzą i odchodzą z bardzo znacznem opóźnieniem. I tak pośpieszny z Warszawy przybył z opóźnieniem około 5 godzin, osobowy 230 minut, pośpieszny z Krakowa z opóźnieniem 200 minut. Osobowy ze Stanisławowa z opóźnieniem 60 min., pośpieszny z Bukaresztu 90 min., pośpieszny z Tarnopola o 90 min., osobowy z Brodów (Równe) o 240 min. Osobowego z Warszawy, który powinien przybyć o godz. 19-tej oczekują około północy.

O godz. 16-tej zamknięto dziś cały szereg linij lokalnych: Lwów — Podhajce, Chodorów — Stryj, Chodorów — Podwysokie, Tarnopol — Berezowica, Teresin — Iwanie Puste.

Dziś w godzinach wieczornych na dworcu głównym zanotowano 29 st. C. Z poszczególnych stacyj kolejowych w obrębie dyrekcji lwowskiej sygnalizują (maximum) 35 st. C.

Skutkiem mrozów parowozy psują się, szyny pękają uniemożliwiając zupełnie normalny ruch kolejowy.

Paryż bez światła a Wiedeń bez wody.

W zakładach elektrowni w Saint Quen pod Paryżem wybuchł 6. bm. pożar, który sprawił, że cała północna część Paryża została pozbawiona światła elektrycznego. Wskutek braku prądu ucierpiał silnie ruch podziemnej kolei elektrycznej. W setkach biur i zakładach przemysłowych pracowano przy świeczkach i lampach naftowych. Wiele teatrów paryskich musiało odwołać przedstawienia. Dopiero po upływie całego dnia przywrócono dopływ prądu i to jeszcze prowizorycznie

Dnia 7. bm. rano wynosiła temperatura we Wiedniu 12 st. C. Dopływ wody do wodociągów miejskich jest tak skąpy, że Wiedeń znajduje się w przededniu katastrofy wodociągowej. Od soboty zarządzono zamknięcie wodociągów w mieszkaniach piętrowych. Zarządzenie to ma na celu zaoszczędzenie wody. Obecnie wzywa się ludność do jak najbardziej oszczędnego obchodzenia się z wodą.

Burza śnieżna nad Morzem Czarn.

W Rumunji panują nieznane w tym kraju mrozy. We wschodnich częściach kraju, szczególnie w Bessarabji notują niebywale niską temperaturę, w Kiszyniewie 29, w Jassach 26. W Mołdawii i Dobrudży szaleje straszliwa zamieć śnieżna, taksamo i nad Morzem Czarnem. Okręt włoski „Albani" o pojemności 5.000 ton, w stałej komunikacji między Odessą a Konstantynopolem został wskutek burzy wyrzucony na brzeg koło Kalatar.

Brak wiadomości o pociągu zasypanym śniegiem.

LONDYN, 9. 2. (AW). „Times" donosi z Konstantynopola, iż obawiają się tam o los podróżnych expressu bałkańskiego, który wyruszył z Paryża do Konstantynopola 29. stycznia. Express został zasypany śniegiem 1. lutego w odległości 60 mil od Konstantynopola we wschodniej Tracji. — Wśród podróżnych znajduje się specjalny wysłannik króla angielskiego.

Katastrofa kolej. w Barszczowicach.

LWÓW, 9. 2. (Pat.). Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie donosi: W sobotę, 9. b. m. około godz. 20-tej pociąg pospieszny Nr. 202, jadący z Tarnopola do Lwowa, najechał w Barszczowicach na wyjeżdżający ze stacji pociąg towarowy Nr. 871, przyczem oba parowozy i 2 wagony służbowe zostały uszkodzone. Rannych niema. — Ruch pociągów utrzymany.

Plaga pożarów.

Wskutek szalonych mrozów mieszkańcy miasta zmuszeni są nadmiernie palić w piecach. Wskutek tego niema dnia, aby nie było kilku pożarów.

Wczoraj w nocy wybuchł pożar w szpitalu dla dzieci, przy ul. Głowińskiego l. 3, gdzie zapalił się sufit i wiązania dachowe wskutek nieostrożnego rozgrzewania rur wodociągowych.

Wczoraj w południe wybuchł pożar w mieszkaniu dra Marcelego Sauera, przy ul. Potockiego l. 64, gdzie zapalił się sufit i ściana drewniana. Straż pożarna przez pięć godzin pracowała nad opanowaniem pożaru.

Następnie wezwano straż pożarną do składu obuwia Bernarda Kollera przy ul. Legjonów l. 23, gdzie powstał pożar od rury kominowej.

W realności przy ul. Granicznej l. 698, wybuchł pożar w mieszkaniu lokatora Stanisława Węgrzego.

Wieczorem w jednym z biur starostwa grodzkiego przy ul. Mickiewicza zapaliła się ścianka drewniana.

Równocześnie wezwano straż pożarną do Biłohorszczy, gdzie wybuchł pożar w jednym z domów.

Pomimo niesłychanego mrozu straż pożarna we wszystkich wypadkach sprawnie spełniła swą powinność.

Walne zgromadzenie Pracownik. Użyteczności publicznej.

W sobotę, dnia 9. b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Pracowników Użyteczności Publiczne', Oddział II., do którego należą pracownicy PAST-y.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Laskowski, który przedstawił obecne położenie zawodowe i polityczne, poczem przystąpiono do wyboru w skład którego weszli: tow.: Bobowski Edward przew., Marek Jan, zast., Lipski Władysław sekr., Pietrosiński Czesław zast., Palipowski Michał, skarbnik, Wiszniewski Piotr, zast. Członkowie zarządu: Wrucha Jan, Pasternak Franciszek, Potocki Wł., Michalski Czesław, Tudor Tomasz, Fedeńczyszyn Michał. Kom. Rew. Zwarycz Stan., Ostrowski Władysław, Grodziński Wiktor. Sąd Polubowny. Reczuch Marjan, Kasprowicz, Michał, Fedyczko Jan.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości wszelkie poczynania podjęte przez Radę Zw. Zaw. i postanowiono zająć się sprawą pisma robotniczego „Dziennikiem Ludowym".

W końcu przew. tow. Bobowski wezwał zebranych do współpracy i zamknął zgromadzenie.

Potęga organizacji.

Patrzmy, jak pięknie gospodaruje Związek „Praca".

Dnia 3 bm. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie dozorców domowych.

Nie możemy nie doceniać tego zrzeszenia najcięższej pracujących, najbiedniejszych z biednych! W żadnej zawodowej organizacji przez dziesiątki lat swojej włóczęgi nie widzieliśmy tak licznego zebrania, takiego zainteresowania własnymi sprawami, jak tego byłem świadkiem w niedzielę!

Piękna sala, pokój sekretarza, korytarze, sala sublokatora, były przepełnione, tak zbitą masą, że ruszyć się nie było można, mimo szalonego mrozu i jedynej wolnej chwili dozorcy, w niedzielę popołudniu. Na 1200 płacących członków przybyło 600 i trzy godziny żywo interesowali się rozwojem swojej organizacji. Tu żywe słowo jest decydującym czynnikiem, bo stanowcza większość nie korzysta z wiedzy czytania i pisania. Na pamięć rachują i kalkulują. Prawda, poświęcenie i ofiarna praca jest w tem zrzeszeniu „suprema lex".

Niema demagogji! Członkami są Ukraińcy i Polacy, Ciekawi ci ludzie przez 30 lat nie mieli szowinistycznego „incydentu"! Mówi się dwoma językami, w życiu, stowarzyszeniu i na zebraniu. Doskonale rozumieją klasowe swoje położenie, myśl socjalistyczną uwielbiają, uczuciem ciepła robotniczego przyhołubili ją, wszystkie zabiegi różnych polityków nigdy ich z drogi obranej nie zepchnęły.

Obracają rocznie tysiącami, nigdy grosza nie brakowało.

Klerykali i enperowcy podobnych zrzeszeń, naciągają biedaków każdej niedzieli, obiecują gruszki na wierzbie i w końcu ich obkradają — Związek „Praca", rządzony i prowadzony przez samych dozorców, wykazuje olbrzymi postęp i racjonalność gospodarki, bo nikomu grosza nie winni, opłacają wielki, jasny i czysty lokal, na oświatę wydali ponad 600 zł. Kasa pogrzebowa płaci minimum 100 zł i wykazuje nadwyżkę ponad 700 zł., zapomogi statutowe płacą i pozatem staja do budowy własnego domu dla delożowanych kolegów.

Lwowska klasa robotnicza w swoich zmaganiach, licząc na dozorców — nigdy się nie zawiodła! Kiedy świadomi socjaliści rozpamiętywali upadek naszego kandydata we Lwowie, członek prezydjum „Pracy" złożył niedawno w odpowiedzi, krótką, ale jasną deklarację: „Szliśmy i pójdziemy po linji socjalistycznej. Jesteśmy socjalistami. Hausnera nie zdradziliśmy i nie zdradzimy, bo on zawsze z nami. Gdzie „dwójka", tam i my".

Niepisana, niedyskutowana, ale sercem dyktowana deklaracja.

Zapowiadają czynny udział w wyborach do gminy. Słusznie, bo w ratuszu zbiegają się ich interesy!

Oto takie myśli opanowały mnie — steranego, kiedy stanąłem w tłumie kobiet — dozorczyń, kiedy wsłuchiwałem się, rozumiałem, że instynktem klasowym rozumiecie potęgę organizacji. Idziecie na nowe boje z otuchą i wiarą, pójdę z wami.

Daniel.

Walne Zgromadzenie członków Związku Zawodowego „Praca" we Lwowie.

W niedzielę, 3. bm., w sali Rynek 8, odbyło się bardzo liczne walne zgromadzenie członków Związku „Praca" w obecności około 600 członków.

Walnemu Zgromadzeniu przewodniczył tow. Folmes, zast. tow. Łańcuta, sekretarzował tow. Miśków.

Tow. Folmes zagaja Walne Zgromadzenie, oddając cześć zmarłym towarzyszom ś. p. Komarzyńskiemu Stanisławowi, Hordt Marji, Lewickiemu Walentemu, Murczak Marcie, Kozłowskiej Zofji, Orłucie Konstantemu, Arendtowi Henrykowi, Bacherowi Grzegorzowi i Chomiakowi Józefowi. — Zgromadzeni przez powstanie uczcili pamięć zmarłych.

Po odczytaniu przez tow. Miśkowa protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia tow. Folmes zdał sprawozdanie z działalności Zarządu, które przedstawia się następująco: Posiedzeń Zarządu odbyto 43. Zgromadzeń dozorców 38. Wieców dzielnicowych 3. Memorjałów do Komisarza Rządu 4. Delegacje do Komisarza Rządu 4. Wspólna konferencja w Magistracie 1. Interwencje w Magistracie w sprawie gruntu 8.

W tychże memorjałach poruszono sprawę gruntu, sprawę mieszkań dla dozorców, rumacje dla dozorców, kary, sekatury, brak narzędzi i odpowiedniego materjału do czyszczenia chodników i t. d. Z powyższych spraw niektóre są już załatwione, o dalsze musi Związek dbać i pilnować ażeby również zostały pomyślnie załatwione. — Sprawa gruntu pod budowę domu dla dozorców została już definitywnie załatwioną, za grunt zapłacono 1.506.00 zł. W najbliższym czasie przystępuje zarząd do budowy własnego domu dla rumowanych członków Związku „Praca".

Nast. tow. Folmes podaje do wiadomości, że w roku ubiegłym odbyto szereg konferencji w sprawie zawarcia

nowej umowy zbiorowej,

gdzie właściciele realności stają okoniem, ażeby można bez powodu zrywać stosunek służbowy z dozorcą, z drugiej strony Związek „Praca" bronił przed zawarciem takiej umowy, i po naradach postanowiono zgodnie prolongować ostatecznie obecną umowę zbiorową do 31. III. 1929.

W sprawie wyborów do Rady Kasy chorych m. Lwowa Związek „Praca" brał czynny udział, oddając na listę Nr. 2. przeszło 1.000 głosów. Do Rady Kasy Kasy zostali wybrani tow. Dykij Stefan i Marcinków Konstanty.

Dalej tow. Folmes omówił

sprawę kar nakładanych na dozorców

za rzekome nieoczyszczanie chodników. Dozorcy nie mają odpowiednich narzędzi i materjałów, jak soli, piasku, skrobanek, a wykonując tę ciężką pracę, kupują za swoje pieniądze wszystkie sprzęty, których właściciele realności dostarczać nie chcą. Posterunkowi P. P. i Magistrat nakładają po 10 zł. kary na dozorców. Jak ten dozorca może płacić tak wysoką karę, skoro z kamienicy otrzymuje od 12 zł. i jest bez pracy z powodu bezrobocia, a gdy kary nie zapłaci, to musi odsiedzieć 24 godzin w areszcie! Miarodajne czynniki powinny wglądnąć w tę sprawę, a Zarząd Związku „Praca" nie dopuści do tego i energicznie będzie się przeciwstawiał temu aż do zupełnego uregulowania stosunków między dozorcą a właścicielem realności i Policją wraz z Magistratem. Takich kar po 10 zł. otrzymało w grudniu 32 dozorców. Zarząd przeciw wszystkim tym karom wniósł rekurs do Magistratu. Rekursów przeciw karom od 1—10 zł. zrobiono 36. Doniesień i zażaleń do Starostwa Grodzkiego i Magistratu na właścicieli realności i lokatorów zrobiono 26. Upomnień o wynagrodzenie dozorcy do właśc. realności zrobiono 88. Skarg do Komisji Rozjemczej o wynagrodzenie zrobiono 61.

Komisja Rozjemcza odbyła w roku 1928 — 490 spraw, z tego o wynagrodzenie 284, o wypowiedzenie 206, wynagrodzeń przyznano 73, wypowiedzeń było 31, ugód zawarto 20, spraw oddalonych 14.

Wkońcu tow. Folmes zreferował sprawę sprzedaży, kolportowania i prenumerowania „Dziennika Ludowego", który jako jedyna gazeta robotnicza na terenie m. Lwowa opisuje i umieszcza wszystkie sprawy tyczące się Związku, jak i dozorców. Ostatni punkt Zgromadzenie przez aklamację uchwaliło.

Skarbnik tow. Lampika zdał następnie sprawozdanie kasowe za rok 1928, poczem tow. Drużek oświadcza, że komisja rewizyjna badała księgi i rachunki za rok 1928 i znalazła wszystko w porządku.

W dyskusji zabierali głos tow. Samborski, Onyszko i Mudrijec, poczem Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie tow. Folmesa, Lampiki i Drużka.

Na wniosek tow. Miśkowa uchwalono przez aklamację udzielić ustępującemu Zarządowi votum ufności i podziękowanie za jego pracę, poczem przez aklamację wybrano następujący Zarząd: Przewodniczący ponownie tow. Folmes, I zast. przewodn. tow. Łańcuta, II zast. przewodn. tow. Dykij. — Zarząd: ttow.: Lampika, Pańczyszyn, Głowacki, Miśków, Ragan, Drużek, Szenderuk, Holak, Bukartyk, Kiljanowa.

Zastępcy: ttow.: Gross, Huk, Onyszkowa.

Komisja Rewizyjna: ttow. Maźniak, Grek i tow. Nyczaj.

Sąd Polubowny: ttow. Kuszyński, Bosy i tow. Melnyczuk.

Po wyborach zabrał głos tow. Pańczyszyn, który w języku ukraińskim omówił sprawę organizacji i wezwał wszystkich do skupienia się w jeden silny Związek, który prowadzić będzie do poprawy bytu i stosunków panujących wśród dozorców; następnie tow. Pańczyszyn omówił działalność tow. Zakrzewskiego na terenie Związku „Praca", który w każdym wypadku dawał nam pomoc i radę, stawiając równocześnie wniosek o udzielenie tow. Zakrzewskiemu podziękowania.

Zgromadzenie uchwalając powyższy wniosek, zgotowało serdeczną owację tow. Zakrzewskiemu.

Tow. Zakrzewski zreferował sprawę regulaminu dla Kasy pogrzebowej, który bez dyskusji został uchwalony.

Na wniosek tow. Folmesa przyjęto z powrotem na członka do Związku tow. Łesyszyna.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący tow. Folmes podziękował za wybór i wezwał wszystkich do wspólnej pracy nad budową własnego domu. Na tem zakończyło się Walne Zgromadzenie.

Za Zarząd: Folmes Józef,
przewodniczący.

Jeszcze jeden obrońca kamieniczników.

Właściciele kamienic wydelegowali p. Gutwalda do sądów rozjemczych, lecz ich mandatarjusz stale prowokuje awantury, ugody przez niego zawrzeć nie można, inspektor pracy nie może go okiełzać. Dnia 31. ub. m. na sądzie rozjemczym swoją niepoczytalnością doprowadził do granic, która go absolutnie wyklucza z grona ludzi kulturalnych! Inżynier Gutwald w motywacji swojego stanowiska użył dwukrotnie sowczystego wyrażenia, porównując głowę z ponurą częścią swojego brudnego ciała.

Wobec takiego zachowania się pana asesora, dozorcy nie chcą z nim zasiadać i wyroków ferować. Protest złożyliśmy do rąk obwodowego inspektora pracy, który się streszcza: „Precz z Gutwaldem z sądów pracy!"

Czekamy na odpowiedź inspektora i wyrażamy zdziwienie, że przewodniczący sądu, adwokat Dr. Terlecki pominął milczeniem wystąpienie swojego kolegi.

Dyki, Pańczyszyn, Sławiński.

Z ruchu zawodowego.

WALNE ZGROMADZENIE robotników piekarskich we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 10. lutego, o godz. 10. rano w lokalu „Bundu" przy ul. Kotlarskiej l. 2. II. piętro. Zapraszamy na nie wszystkich robotników piekarskich miasta Lwowa.

Porządek dzienny:

1) Sprawy zawodowe.
2) Bezrobocie.
3) Wolne wnioski.

Za Zarząd:

O. Groder, sekr. S. Wiener, przewodn.

—o—

Łańcuch prasowy

z okazji 10-cio lecia.

Wezwana składam 5 zł. na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" i wzywam Fajertak Poldę, Hnatusiaka Pawła, Kuricę Franciszka, Górnika, Lampikę, Folmesa Józefa, Szkodzińską Paulinę, Kamilę Dymlańską w Kałuszu, Kasa chorych, Julję Szokalewicz w Gródku Jagiellońskim, Rozenową i Wittner Julję do złożenia odpowiednich kwot.

M. Sworeniówna.

Wezwany przez tow. Adelę Wulczekową z Bitkowa, składam na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" 10 zł. i wzywam tow. Kochańskiego Stanisława, Rosenberga Zygmunta, Tomaszewskiego Jana, Paszka Stanisława i Eljana Eugeniusza ze Stanisławowa do złożenia odpowiedniej kwoty.

Schmerzler Jakób.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 10 lutego 1929 r.

O BUDOWĘ DOMU EMIGRACYJNEGO WE LWOWIE. W tych dniach odbędzie się we Lwowie zjazd wojewodów Wschodniej Małopolski, zaś 14. bm. zjazd wszystkich wojewodów w Warszawie, gdzie sprawy emigracyjne, a z nimi związana sprawa budowy domu emigracyjnego we Lwowie, będzie wstawiona, jako ważny punkt porządku dziennego.

ZAGINIONA. Katarzyna Grim, żona sierżanta 19. pp. doniosła policji o zaginięciu swej siostry Eleonory Kentel, zam. w Stanisławowie. We czwartek, 7. b. m. udała się ona na dworzec główny celem wyjazdu do rodziców. Od tego czasu ślad po niej zaginął.

DOMNIEMANI SPRAWCY RABUNKU PRZY UL. BERNSTEINA. Wczoraj aresztowała policja Marcelego Opolskiego, Michała Czajkowskiego i Tadeusza Brozika, jako podejrzanych o dokonanie napadu rabunkowego na kupcu Horowitzu, przy ul. Bernsteina. Byli oni już wielokrotnie karani za kradzieże.

ZNĘCZONA ŻYCIEM. Wczoraj wieczór w realności przy ul. Źródlanej l. 7., skoczyła z I-go piętra w zamiarze samobójczym 20- kilkuletnia córka jednego z lokatorów. Zawezwany lekarz Pogotowia rat. udzielił jej pomocy i na żądanie rodziców pozostawił w opiece domowej. Powodem desperackiego kroku były nieporozumienia rodzinne.

OSZUSTWA PRZY KUPNACH NA KREDYT WEKSLOWY. Władysław Aczkiewicz, właściciel składu instrumentów muzycznych przy ul. Gredeckiej, doniósł policji, że Norbert Kranz, zam. w Rynku, kupił u niego gramofon z płytami, wartości 225 zł. na którą to kwotę wystawił 3 weksle.

Inny znowu klijent Henryk Heller, zam. przy ul. Wyspiańskiego, kupił rower marki „Puch", wartości 320 zł., oraz „parlofon", wartości 200 zł. ;;płacąc" za nie wekslami z podpisem N. Bratkowskiego zam. w Radziwiłłowie. Weksle te nie zostały wykupione, a jak się następnie okazało, podpisy poręczycieli zostały sfałszowane.

W sprawie tych oszustw, policja zarządziła dochodzenia.

NIE PRÓŻNUJĄ... Pomimo siarczystych mrozów rzezimieszki „pracują" wytrwale. Wczoraj doniesiono policji, że w lokalu Kasyna i Koła Lit. jakiś osobnik skradł na szkodę Kazimierza Kordika, dużą walizę z nutami, wartości 1.000 zł.

Nieznani sprawcy dostali się do lokalu zegarmistrza Simona Gistena, przy ul. Hetmańskiej l. 6., skąd skradli dwa ubrania męskie, pięć koszul, zegarek i złoty łańcuszek, łącznej wartości 900 zł.

Inni znowu złodzieje dostali się do sklepu Józefa Dresnera przy ul. Kopernika l. 39, skąd skradli 100 zł. w gotówce, dwa wianki grzybów, paczkę herbaty, 60 puszek sardynek i 40 losów czekoladowych, łącznej wartości 1.100 zł.

Jacyś „pechowcy" usiłowali dostać się do sklepu krawieckiego Pinkasa Birna przy ul. Leona Sapiehy l. 38. Zostali jednak spłoszeni i zbiegli z niczem.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Michał Łeśków został aresztowany za kradzież bucików na szkodę Mozesa Rubowicza.

Los jego podzielili Jan Biały, który skradł z dorożki walizkę z przyborami lekarskimi, oraz Wł. Wysocki za kradzież kożucha i płachty na szkodę nieznanego chłopa.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o godz. 4, „Nóżki na stół".
Niedziela, o 7.30 „Broadway".
Poniedziałek, o 7.30 „Jedna jedyna noc".
Wtorek, o 7.30 „Broadway".

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 4-tej pop. „Szkoła Kokot".
Niedziela, o 7.30 wiecz. „Ich czworo". Pożegnalne przedstawienie Teatru Małego".

—o—

UKRAIŃSKI TEATR KOOPERATYWNY
sala Łysenki, ul. Szaszkiewicza 5, dyr. J. Stadnyk.

Niedziela, o 3. pop. „Dolli".
Niedziela o 7.30 wiecz. „Madame Butterfly".
Wtorek, o 3. pop. „Chmara".
Wtorek, o 7.30 wiecz. „Orłow".

—o—

„BROADWAY" grany będzie na dzisiejszem wieczornem przedstawieniu po raz 11-ty z rzędu. Powodzenie tej efektowej sztuki jest wprost wyjątkowe, gdyż na każdem przedstawieniu widownia jest stale wypełniona publicznością.

„BORYS GODUNOW" potężna opera Mussorgskiego, na tle burzliwych dziejów Rosji z końca 16. i początku 17. wieku, ukaże się na scenie Teatru Wielkiego, w pierwszorzędnej reprezentacji artystycznej w najbliższych już dniach. Operę wystawia reżyser p. Ułuchanów, który inscenizacją „Klejnotów Madonny" zdobył sobie niebywały sukces we Lwowie.

„NÓŻKI NA STÓŁ", świetna rewja Wilhelma Raorta, obfitująca przeważnie w same aktualności i typy lokalne, ukaże się dziś popołudniu o godz. 4-tej po cenach znacznie zniżonych.

INAUGURACYJNE PRZEDSTAWIENIE Teatru Miejskiego, w sali teatralnej Domu Katolickiego odbędzie się już w najbliższych dniach, po przeprowadzeniu tymczasowego prowizorycznego remontu, jakiego wymaga tak widownia, jak i scena. Dyrekcja Dna to przedstawienie przeznaczyła komedję Antoniego Słonimskiego p. t.: „Murzyn Warszawski".

DZIŚ POPOŁUDNIU w Teatrze Małym ostatni występ M. Ćwiklińskiej w popisowej roli Ginetty, w pełnej humoru komedji „Szkoła Kokat". Ceny zniżone.

DZIŚ WIECZOREM w Teatrze Małym pożegnalne przedstawienie dyr. Czarnowskiego oraz całego zespołu. Ustępujący dyr. Czarnowski po osmiu latach prowadzenia Teatru Małego, (pięć lat jako dyr. miejski), żegna się dziś z lwowską publicznością. Na pożegnanie Teatr Mały wznawia świetną komedję G. Zapolskiej „Ich czworo". która dana będzie tylko raz jeden dziś w niedzielę, 10-go b. m. o godz. 7.30 wiecz. z pp.: Haliną Bilińską- Czarnowską, dyr. Czarnowskim, M. Nawrockim, M. Sieniawską, K. Lewickim, Dziunią Nawrocką w rolach głównych.

Wiadomości z kraju.

NAPAD ZDZICZAŁEGO OSOBNIKA. Onegdaj przedpołudniem 18- letni Józef Matusz napadł na drodze, w pobliżu gminy Hrebienice pow. Żółkiew 15- letnią Katarzynę Ż. z Hrebienic i zagroziwszy jej rewolwerem zdarł z niej odzież i obuwie, poczem rzucił ją na ziemię i zatkawszy jej usta śniegiem, zgwałcił. Po zgwałceniu napastnik oddał dziewczynie rzeczy, natomiast zabrał jej 5 zł. gotówki i 1 klg. masła wartości 7 zł., poczem zbiegł. Zdziczały napastnik został ujęty i oddany sądowi w Kulikowie.

POSTRZELONY PRZEZ WŁAMYWACZA. Onegdaj o północy jacyś osobnicy włamali się do komory Michała Sołtysa, w Sądowej Wiśni, pow. Mościska, skąd zostali spłoszeni przez syna tegoż Antoniego, do którego oddali jeden strzał rewolwerowy, raniąc go lekko w nogę. W toku dochodzeń stwierdzono, że włamania dokonali Michał Pich lat 19, i Nakarucha Mikołaj lat 23, z Sądowej Wiśni. Obaj zostali aresztowani i odstawieni do sądu.

Kącik gospodarczy

Kapusta z mięsem gotowana na gęsto

Sparzoną świeżą kapustę wstawić razem z mięsem wieprzowem nalać wody tyle aby się przykryło, wkrajać cebulę i gotować, aż będzie miękkie. Przysmarzyć słoninę z mąką i zaprawić. Następnie dodać dla polepszenia smaku kilka kropel znanej Maggi'ego przyprawy.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

ZAPOWIEDZIANE NA DZISIAJ, w niedzielę 10. b. m. „Bajki i opowiadania dla dzieci" w Zw. Prac. Gminnych i w Zw. Prac. Mon. Spirytusowego na Bogdanówce z powodu silnego mrozu nie odbędą się.

Poniedziałek, 11. b. m. godz. 7-ma wiecz. „Ognisko" Drukarzy, Piekarska l. 18. I. p. tow. B. Skałak „Anglja na przełomie" cz. II. z obrazami świetlnymi.

Poniedziałek, 11. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Zaw. Kolejarzy, Gródecka 69, prof. tow. Wł. Probulski „Jak powstają i giną światy" z przeźroczami.

Wtorek, 12. b. m. godz. 7-ma wiecz. punktualnie, lokal Uniw. Ludowego, Bourlarda 5., Kurs historji walk społecznych.

Wtorek, 12. b. m. o godz. 7.15. wiecz., Zw. Zaw. Rob. Budowlanych, ul. Ossolińskich 10., tow. R. Froelich „Dlaczego prowadzimy pracę oświatową wśród robotników" z dyskusją.

Z ruchu zawodowego.

DO ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Uprasza się wszystkie Zarządy o zgłoszenie dnia w którym mogliby zwołać zgromadzenie dla omówienia sprawy „Wyborów do ciał gminnych" — celem wydelegowania prelegentów.

Związki nieposiadające lokali otrzymają lokal w Radzie Zw. Zaw. na dzień zgłoszony.

Posiedzenie Wydz. Wykon. odbędzie się w poniedziałek, 11. b. m., o godz. 6.30 wiecz.

M. Sobadasz, sekr. **W. Laskowski**, przew.

DO ZARZĄDÓW ZW. ZAWODOWYCH WE LWOWIE. Przypominamy uprzejmie Szanownym Zarządom termin zgłoszenia delegatów i korespondentów dla Komitetu Gospodarczego „Dziennika Ludowego", którym to terminem, jest dzień 10. lutego br.

Komitet Gospodarczy „Dz. Lud."

Komunikaty.

W 25- LECIE istnienia Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie, odbędzie się we wtorek, dnia 12. b. m. o godzinie 19-tej Uroczyste Zebranie w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza.

1) Zagajenie, przew. Towarzystwa.

2) Odczyt dra Tadeusza Kotarbińskiego, profesora Uniw. Warsz. p. t.: „Analiza Materjalizmu".

Doroczne Walne Zgromadzenie ROB. KLUBU SPORT.

W niedzielę, dnia 10. lutego 1929 r., o godz. 10 rano w sali Stow. „Praca", Rynek 8, odbędzie się Walne Zgromadzenie członków RKS

Obecność wszystkich konieczna.

Zarząd.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Miasto miljona poległych".
MARYSIENKA: „Miasto miljona poległych".
APOLLO: Iwan Możżuchin jako „Tajny Kurjer".
LEW: Lya Mara we filmie „Królowa Jazzbandu".
COLOSSEUM: (dawny Teatr Nowości) Pat i Patachon we filmie „Strażacy".
PALACE: „Serce nie sługa".
FATAMORGANA: „Gehenna zdradzonego męża".
CASINO: „Harold Lloyd, niebowraczek".
GRAŻYNA: „Człowiek z biczem".
CHIMERA: „Blondynka czy brunetka".
PASAŻ: Pat i Patachon jako „Strażnicy cnoty".
LUNA: „Karkołomny pościg".
PAN: „Ulubienica Wiednia".
OAZA: „Błękitne noce".

—o—

—o—

O „modnych chorobach".

Być może, że wyrażenie „modna choroba" wyda się dziwnem, a jednak istnieją choroby o których tak można powiedzieć.

Na parę dziesiątków lat przed wojną „modną chorobą" w kobiecych sferach burżuazyjnych była t. zw. blednica. Zapadały na nią młode dziewczęta w okresie dojrzewania między 13—17 rokiem życia. Cera blada, oczy podkrążone, wargi ledwie różowe. Do tego wyglądu przyłączały się rozmaite dolegliwości: bóle i zawroty głowy, osłabienie, brak apetytu, bicie serca.

Chociaż warunki materjalne, w których żyły, były bardzo dobre, chorowały biedaczki, wskutek nieodpowiedniego trybu życia, nieodpowiedniego ubrania, szkodliwym był gorset, który uciskał organa wewnętrzne, hamował ich naturalny rozwój i był jedną z przyczyn blednicy.

Ale przyszła wojna, która i w tej dziedzinie sprowadziła rewolucję. Kobieta odrzuciła precz gorset, długą suknię tamującą ruchy, wysoki kołnierzyk i długi warkocz. I tak zmieniona w swym wyglądzie zewnętrznym, stanęła do pracy zarobkowej na równi z mężczyzną. Warunki ekonomiczne zmusiły kobiety do samodzielności, do polegania na własnych siłach, do pracy.

Blednica, niedokrwistość, przestała być chorobą salonu, zniknęła prawie zupełnie w sferach próżnującej burżuazji i

niepodzielnie zapanowała w fabryce.

Dla robotnicy, dla pracownicki blednica nigdy nie była „modną chorobą". One zawsze musiały pracować, aby sobie i dzieciom zapewnić kawałek chleba i nie miały czasu na „modne choroby".

Choroba powstawała wskutek złych warunków,

w których żyły. Praca w lokalach źle oświetlonych i nie przewietrzanych należycie, praca nad siły częstokroć w pozycji siedzącej, zgiętej z pochylonymi plecami i ramionami, złe warunki zdrowotne życia codziennego, niedostateczne odżywianie i przepracowanie to jest dziś podłoże, na którym rozkwita blednica i daje początek innym poważniejszym chorobom.

Nie modna panienka, schylona nad niepotrzebnemi robótkami ręcznemi, ale przepracowana, przemęczona pracą zawodową kobieta choruje dziś na blednicę i niedokrwistość.

Leczyć ją musimy nie tylko pigułkami i lekarstwami, ale dbać o to,

aby praca zawodowa odbywała się w dobrych warunkach hygienicznych,

aby kobieta miała zapewniony odpoczynek po pracy, odpowiednie odżywianie, urlop spędzony na wsi, aby czas wolny spędzała na świeżem powietrzu i by swe siły wzmacniała sportem.

Sport jest bardzo ważnym czynnikiem, wpływającym na podniesienie zdrowotności. Niestety w naszych kołach robotniczych napotyka jeszcze szczególnie wśród kobiet, na wiele obojętności i niechęci.

Miejmy nadzieję, że tak samo, jak w innych dziedzinach, zniknie uprzedzenia do sportu i robotnica stanie się zjawiskiem codziennym na boisku sportowym i szukać tam będzie swego odrodzenia fizycznego.

St. Kryg.

Komunikaty sportowe.

SEKCJA SZACHOWA Robotniczego Klubu Sportowego we Lwowie, urządza w dniach 9 — 20 lutego b. r. turniej szachowy o mistrzostwo klubu za rok 1928. Dla trzech pierwszych zwycięzców zostaną rozdane nagrody w niedzielę, dnia 24. II. 1929. Wpisy przyjmuje tow. Seinfeld M. codziennie od 19 — 21 w klubie.

Za Zarząd:

Dyki Eustachy, sekr. Dronut Tadeusz, przewodn.

Ponura statystyka.

Według źródeł urzędowych gospodarstw małorolnych w Polsce jest 5.150.928 (94.7 prc.), posiadają one 16.364.844 ha (52.9) proc.) gruntu i płacą podatku gruntowego 28.820.673 zł., 80 gr. (okrągło 42 proc.).

Gospodarstw wielkorolnych jest 226.673 (35 prc.) posiadają one gruntu 476.087 ha (15.4 prc.), płacą podatku gruntowego 11.029.435 zł. 79 gr.

Gospodarstw wielkorolnych 63.869 (12 proc.), posiadają one 9.882.475 ha (31.7 prc.), płacą podatku gruntowego 27.392.157 zł. 61 gr.

Jak widać z powyższego zestawienia z górą 5 miljonów rodzin gnieździ się na 16 miljonach ha ziemi, podczas gdy około 64 tysięcy obszarników jest posiadaczami około 10 miljonów ha, nie wliczając w to pastwisk, lasów i nieużytków, których gospodarstwa małorolne prawie, że nie posiadają, jeżeli obliczymy te ostatnie, to posiadana ilość obszarów przez wielkorolnych obszarników o wiele przewyższy własność małorolnych.

Ustawa o reformie rolnej nie rozwiązuje zagadnienia wsi polskiej, chłop małorolny, zresztą i jak dawniej nie jest w stanie upełnorolnić swego gospodarstwa z dokonywanej przez obszarników parcelacji, tem bardziej nie jest w stanie nabyć ziemi bezrolny.

Ceny ziemi w okresie lat ostatnich doszły do granic niebywałych. Spekulacja, tak zwana parcelacja na której robią kokosy różni z pod ciemnej gwiazdy amatorzy i szulerzy, pogarsza sytuację, bo gdyby jeszcze parcelacją majątków zajęły się urzędy państwowe z Bankiem Rolnym na czele, gdyby wyeliminowano spekulantów, ceny ziemi i podział takowej byłby niewątpliwie sprawiedliwszy.

Ustawa o reformie rolnej ma wiele braków. To też klub poselski socjalistów w sejmie zgłosił wniosek idący w kierunku zreformowania tej ustawy.

Ziemia, jako warsztat pracy musi przejść do rąk tych, którzy tej ziemi, tego warsztatu potrzebują.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496